Nr. 51. Lwow, dnia 21. grudnia 1917. Rok XLXI.

# ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA
wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym" jako dodatkiem wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie K 24—, półrocznie K 12—.
W innych Państwach rocznie Rub. 10—, względnie Mk. 20—.
Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12—
Numer pojedynczy kosztuje 50 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:



## TYDZIEŃ K. B. K.

**od 23. grudnia 1917 do 1. stycznia 1918.**

Straszliwa pożoga wojenna płonie już czwarty rok nad naszą Ojczyzną. Szerokim pasem otoczył nas front bojowy, żywym ogniem palący ziemię naszą. Tysiące braci spieszą na krwawe boje ku wszystkim stronom świata, pozostawiając bezradne w smutku rodziny, a osierociałe bez opieki zagrody i zagony,

Nad całym naszym krajem zawisła szara, nieustanna troska, niepewność dalszego losu, nietylko własnego i swych najdroższych, lecz i całej Ojczyzny

A chociaż niespożyta siła naszego narodu pozwoliła na to, by tu i ówdzie zaczęły się już nieco zabliźniać rany zadane w pierwszym roku wojny, to jednak nędza zaczyna ogarniać coraz to szersze kręgi społeczeństwa

Naród, chcący żyć, musi się na to zdobyć, by położyć kres, lub przynajmniej wydatnio ulżyć tej właśnie nędzy, która się szerzy wewnątrz kraju otoczonego wojną. Wszak to właśnie ta część narodu, która pracuje na rodzinnych zagrodach, ci, którzy nie biorą bezpośredniego udziału w walkach, mają za zadanie utrzymanie tego, co ocalało i zapewnienie rozwoju na przyszłość

Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla ofiar wojny (K. B. K.) wziął na swe barki to ciężkie zadanie, by tym, którzy poza frontami cierpią, przynieść pomoc i ulgę. Od trzech już lat K. B. K. wytęża siły, by walczyć z głodem, nędzą i zarazą, tymi nieuchronnymi towarzyszami wojny. Dzięki ofiarności całego świata, któremu nie był obojętny los cierpiącej Polski, zwłaszcza zaś dzięki akcyi rozpoczętej przez ś. p. Henryka Sienkiewicza, a wspomożonej potężnem wezwaniem Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XV., mógł K. B K. przez ubiegłe trzy lata rozwijać swą działalność. Założono kilkadziesiąt szpitali epidemicznych, powołano do życia i wspomożono cały szereg instytucyi opiekujących się dziećmi, odziano tysiące uchodźców, zaczęto budować zniszczone domostwa, słowem: starano się złagodzić klęski wojenne.

Ale rozszerzający się płomień wojny, obejmujący coraz to inne narody, a niszczący wszystko na okół, zamknął w s z y s t k i e  z e w n ę t r z n e  ź r ó d ł a  d o c h o d u. Dziś możemy liczyć tylko na ś r o d k i  p ł y n ą c e  z  w ł a s n e g o  k r a j u; jeśli te zawiodą, działalność K. B. K ustanie, gdyż f u n d u s z e  s ą  n a  w y c z e r p a n i u.

Szereg instytucyi i praca mająca na celu pomoc dla nieszczęśliwych, a zwłaszcza ochronę dzieci, tej nadziei narodu — n i e  m o g ą  i  n i e  p o w i n n y  u p a ś ć  z  b r a k u  ś r o d k ó w!

Dziś więc, kiedy od trzech lat działa gotowa organizacya, a kiedy równocześnie grozi brak środków do dalszej pracy, K. B. K. zwraca się do społeczeństwa polskiego, by mu przyszło z wydatną pomocą materyalną

W czasie świąt Bożego Narodzenia, kiedy wschodząca gwiazda wigilijna przypomni zapowiedź Zbawienia świata, niechaj nikt z Polaków, nikt z ludzi co sercem potrafią ogarnąć ból i gorycz nędzy, nie cofnie się od wydatnej ofiary!

Naród, który własną siłą i ofiarnością zdoła złagodzić swoją nędzę wojenną, da tem samem najlepszy znak, że zdolny jest do życia.

K s i ą ż ę c o - B i s k u p i  K o m i t e t

† **ADAM SAPIEHA**
Książę Biskup Krakowski,
Przewodniczący.

# Działalność K. B. K. w Galicyi wschodniej.

Do gorących i wymownych słów Księcia-Biskupa Krakowskiego pragniemy dodać, że Galicya wschodnia korzystała z akcyi ratunkowej K. B. K. bardzo wiele i nadal też ta pomoc skierowana będzie głównie do wschodniej części kraju, jako terenu najbardziej dotkniętego wojną.

Przeszło pięćdziesiąt tysięcy ludności z Galicyi wschodniej znajduje się jeszcze na tułaczce wojennej, położenie tych wysiedleńców i uchodźców jest straszne. Rozporządzeniem rządowem mają przyznane zasiłki uchodźcze, lecz są powiaty, gdzie jeszcze dotąd zasiłków tych ewakuowanym nie wypłacono. Zanim więc ta pomoc rządowa, wymagająca różnych formalności, nastąpi, musi ktoś tą ludnością się zająć, udzielić jej pomocy doraźnej, ażeby nie zginęła z głodu i z zimna. Czyni to nasz Komitet przez swoje delegacye parafialne, których powstało dotąd w Galicyi wschodniej przeszło 200.

Podobny los jak ewakuowanych, a nieraz nawet sroższy dotyka sieroty wojenne i opuszczone dzieci. Rząd przyznał dla nich zasiłki po 1·50 kor. dziennie dla tych, które są w zakładach, a po 5, względnie 10 koron miesięcznie dla tych, które znajdują się w opiece prywatnej! Każdy chyba przyzna, że za tę kwotę nie można dziecka utrzymać. I znowu tu z pomocą doraźną i regularną przychodzi nasz Komitet sierotom wojennym i opuszczonym dzieciom, których w Galicyi wschodniej jest około dziesięć tysięcy!

Subwencye Lwowskiej Delegacyi K. B. K. dla ofiar wojny w Galicyi wschodniej w formie gotówki, żywności, odzieży i obuwia wynoszą dotąd milion 300 tysięcy koron, przez akcyę aprowizacyjną zaś dostarczyliśmy ludności przez delegacye parafialne i zrzeszenia konsumcyjne towarów po cenach własnego kosztu za blizko 5 milionów koron.

Akcya ta dotąd możliwa była głównie dzięki subwencyom ze strony Generalnego Komitetu pomocy w Vevey i Centralnego K. B. K. w Krakowie. Obecnie odwołać się musimy do ofiarności społeczeństwa naszego w kraju.

Społeczeństwo polskie w Galicyi wschodniej spieszyło zawsze z hojnemi ofiarami na cele narodowe i dobroczynne. Utrzymanie ludu naszego przy życiu uważamy za cel narodowy i dobroczynny. Zwracamy się przeto do wszystkich Polaków z gorącą prośbą o czynne poparcie obecnej zbiórki na cele K. B. K.

Wydział Wykonawczy Lwowskiej Delegacyi K. B. K.

*† X. Arcybiskup Dr. Józef Bilczewski, † X. Arcybiskup Dr. Józef Teodorowicz, Dr. Leon hr. Piniński, Ks. Dr. Józef Zajchowski, Aleksander Dambski, Dr. Stanisław hr. Badeni, Dr. Włodzimierz Godlewski.*

* * *

*Zamieszczając powyższe odezwy, zawiadamiamy Czytelników, iż na podstawie uchwały Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Krakowie redakcya nasza jest uprawniona do zbierania składek na powyższe cele. Prosimy wobec tego nadsyłać pieniądze pod naszym adresem (Mickiewicza 26) z wymienieniem nazwiska ofiarodawcy.*

***Redakcya Rolnika.***

---

OSTOIA-OSTASZEWSKI.

# Pogadanki hipologiczne.

L.

„Mój zamiar napisania pięćdziesiątej — a że zaraziłem się galicyjską jubileomanią — więc jubileuszowej pogadanki, udaremnił wybuch wojny.

Dziś kontynuować pisanie takich hipologicznych *silva rerum* w Galicyi, w której jakie 75% koni ubyło, a stąd w pełnem znaczeniu tego słowa chyba wcale już nie ma, byłoby nie na czasie, gdyby nekrologi nie były zawsze w modzie. Mogę więc za przykładem Epimeteusza mówić tu tylko o przeszłości, lub stawiać horoskopy na przyszłość, nie bacząc na zdanie Napoleona Wielkiego *), którego dewizą było: „*Le passé et l'avenir n'existe pas, il n'y a que le present*“.

Dwa lata upłynęło od czasu, jak ten bombastyczny wstęp do pogadanki napisałem i ani rusz dalej! Dziś, przypadkiem, przerzucając papiery, znalazłem ten początek, odczytałem go, biorę pióro do ręki, przypominam sobie, że Pan Redaktor już bardzo dawno zapraszał mnie do dalszego pisania.... więc? — lecz o czem tu pisać? Czy warto? Jaki z tego będzie pożytek?

Dwa lata! Co się przez ten czas przeżyło!

Po kilkakrotnem a gruntownem przewalcowaniu Galicyi przez zbrojne ludy, walczące z przekonania i z dobrej woli o swe ideały, po przewalcowaniu tego *Passives Land*, który ktoś dowcipny proponował ogłosić jako „*Kriegsplatz zu vermieten*“, ileż to od tego czasu wydano mądrych rozporządzeń! Że wspomnę tu tylko o pieczętowaniu lub zabieraniu żarn. Wszak Krzyżacy za czasów Jagiełły to samo czynili! A zakaz w górskich wioskach robienia placków z owsa! Wszak owies stworzył Pan Bóg dla koni!

A zakaz zwożenia zboża do stodół, aż komisya obliczy w polu jego ilość!

Że tysiące metrów ziemniaków zmarzło w roku zeszłym na wozach, na stacyach kolejowych, we wagonach, lub gdy, złożone nowym praktycznym sposobem w terasach, wydobywano je i przewietrzano — by nie zgniły... to temu winien jest jedynie mróz, no i *vis major*, czyli odwieczny, nietylko w sprawach końskich, tradycyą uświęcony zwyczaj posługiwania się w sprawach nie wojskowych wojskowymi, bez

*) *A propos* przydomku »Wielki«. Francois Villon, apasz, około 1470 roku, król poetów w łachmanach, wykształcony akademicznie, autor »Wielkiego testamentu« napisał: »Na świecie mały rozbójnik nazywa się korsarzem, a wielki Aleksandrem Wielkim« *Przyp. autora.*

Dr. M. ŚWIERKOWSKI.

# O czem należy pamiętać przy zakupywaniu nasienia koniczyny czerwonej?

Świeżo jeszcze pozostają nam w pamięci smutne szczegóły handlu nasieniem koniczyny czerwonej w ubiegłym sezonie nasiennym, z których najważniejsze: skąpa podaż nasienia, przy wielkim popycie i horrendalne ceny przy bardzo miernej jakości.

Że w warunkach tych faktami na porządku dziennym były zakupna za cenę potrójnej wysokości w porównaniu do cen dawniejszych towaru odbiegającego zbyt daleko swą jakością od ustalonych norm, bo czasami wykazującego zaledwie 30% siły kiełkowania, to nic dziwnego. Nic dziwnego, zwłaszcza w naszych warunkach, gdzie kupuje się nasienie niemal z zawiązanemi oczyma, polegając w zupełności na zaufaniu do sprzedawcy, który też czasem tego nadużywa.

Przykład skutków takiego zakupna, tak jaskrawo zarysowanych w roku obecnym, winien zatem nauczyć nas, że zakupno tak potrzebnego, a zarazem tak drogiego nasienia koniczyny czerwonej winno się odbywać w sposób zgoła inny, a więc jedynie tylko na zasadzie wycenienia właściwej wartości sprzedawanego produktu, czyli określenia jego poszczególnych właściwości.

Określenie jakości nasienia nie jest tak łatwe, za jakie pospolicie uchodzi. Używany przy tem sposób czysto-praktyczny, cieszący się w kołach rolników prawem obywatelstwa, a polegający na oznaczeniu łatwo dostrzegalnych cech nasienia, jakkolwiek niejednokrotnie oddaje dość dobre usługi, to jednak nie jest ścisły, wyników jego nie można ująć w cyfry, a co najważniejsze, dostępny jest tylko ludziom o dłuższej w tym kierunku praktyce. Sposobem drugim oznacza się rzeczywiste własności nasienia, a to z pomocą pewnych przyrządów i ogólnie przyjętych metod, wyniki przy tem otrzymuje się w cyfrach niewątpliwych, sposób ten jest więc jedynie racyonalny.

Praktyczna ocena nasienia, stosowana najczęściej, polega, jak to już wyżej nadmieniono, na określaniu łatwo dostrzegalnych zewnętrznych cech nasienia, a zatem: koloru, połysku, wielkości i wreszcie zapachu tegoż. Z cech powyższych najbardziej miarodajny przy ocenie jest kolor, dlatego też dłużej nad nim zastanowi się musimy.

Jak wiadomo, ziarna koniczyny zabarwione są przeważnie dwojako. Część grubsza nasionka, w której znajduje się korzonek, zabarwiona jest ciemnofioletowo, część przeciwległa, cieńsza, jest koloru żółtego. Kolor fioletowy posiada wiele odcieni, będąc przy niektórych ziarnach więcej, w niektórych mniej intensywny. W pojedynczem ziarnie oba te kolory przechodzą nawzajem łagodnie w siebie, nie tworząc ostrych granic. Nie wszystkie jednak ziarna posiadają tę charakterystyczną dwubarwność, w każdej ilości koniczyny trafia się pewien procent ziarn odmienny, a to jednostajnie żółty lub zupełnie ciemny. Ilość jednych lub drugich ziarn stanowi o ogólnym odcieniu koniczyny, który też raz jest ciemniejszy, raz jaśniejszy.

Praktycy wybierają zwykle koniczynę o odcieniu ciemniejszym. Jest to zupełnie uzasadnione, koniczyna ta bowiem, jak to dowiodły liczne doświadczenia, lepiej kiełkuje od koniczyny jasnej, tak zwanej anemicznej. Powodu tego szukać należy w samejże jakości ziarn ciemnych i jasnych. Ziarna pierwsze kiełkują stanowczo lepiej od ziarn jasnych, jak tego dowiodły doświadczenia wykonane w Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie. Twierdzenia niektórych, jakoby ziarna jasne posiadały wyższą od ziarn ciemnych siłę kiełkowania, są zgoła niesłuszne, a polegają tylko na nieporozumieniu. Ziarna ciemne odznaczają się tylko większą twardością od ziarn żółtych, to znaczy, że trudniej nasiąkają wodą — przez co dłuższego czasu na kiełkowanie potrzebują, w rezul-

---

względu na ich kwalifikacye — a cóż dopiero podczas wojny!

Mógłbym tu całe szpalty zupełnie podobnemi historyjkami zapełnić, lecz wobec zaostrzenia cenzury w Prusiech, dam temu spokój,

Lecz ja o koniach mam pisać!

Jak myszy przed kotem, jak wróble przed strachem, znika odrazu ten towar, na którego cenę maksymalną wyznaczono; natomiast wypływa, jak podłe pruskie papierosy po restauracyach kolejowych, jako towar luksusowy, za który ludzie, by głodu nie cierpieć, płacą żydkom horrendalne ceny.

Ani człowiek siebie, ani bydlęcia nie mógłby w pełnej sile utrzymać, gdyby tyle jadł i dawał jeść, ile mu wolno, dlatego też powiadają: „Trzy dni odpustu otrzyma każdy, kto władzę oszuka".

Wszak cel uświęca środki!

Wszak św. Kryspin kradł dla swoich biednych i został kanonizowany.

Czyż nie jest naszym najświętszym obowiązkiem utrzymać pełnię sił naszych?

Ludzie skarżą się na szaloną drożyznę, która wciąż wzrasta i doszło do tego, że w zasadzie karani są nietylko ci, co ceny śrubują, lecz i ci, co je płacą.

Ogół, zdaje się, nie widzi, że jest to poprostu objaw automatycznej redukcyi pieniędzy, spowodowanej tem, że rząd, zmuszony wojną,

sam też śrubuje wciąż ceny swych monopolów, jak: marek, tytoniu, spirytusu, biletów kolejowych. Jak tak dalej w tem tempie pójdzie, to wkrótce doczekamy się tego, że najniższą jednostką monetarną będzie korona.

Biedni też ci, co żyją z renty lub pensyi. Czyż można się dziwić, że „brodlerstwo" rozkwitło w Galicyi w całej pełni!? *Primum vivere!*

Lecz ja o koniach mam pisać!

Moim „Pogadankom hipologicznym" zawdzięczam wielu i to szczerych przyjaciół politycznych, lecz i nie mało szczerych nieprzyjaciół, z których n. p. jeden — wyobrażam sobie — gdyby mógł, położyłby mnie na bruku i czwórką przejechał; drugi, gdyby mnie spo-

tacie jednak wydają znacznie wyższy procent kiełków. niż ziarna jasne.

Od tego typowego koloru koniczyny, charakteryzującego nasienie zdrowe, świeże, dobrze zebrane i przechowane, zdarzają się różne odstępstwa, z których najważniejsze są: kolor zielonawy i czerwonawo-rdzawy. Oba te kolory oznaczają koniczynę lichą, źle kiełkującą. Kolor zielonawy dowodzi zbyt wczesnego zbioru, a zatem niezupełnego dojrzenia nasienia. Nasiona o zielonawym odcieniu są też zwykle znacznie lżejsze od normalnie zabarwionych, są bowiem niezupełnie wykształcone. Kolor rdzawy zdradza wysoki wiek nasienia, liche przechowanie lub wreszcie zbiór w czasie deszczu. Czem starsze jest nasienie koniczyny, tem silniejszy przybiera odcień czerwonawy (t. zw. u handlarzy *rothstich*), tak, że 8—10-letnie nasienie jest już prawie zupełnie czerwonawo-rdzawe. Nasienie dwuletnie posiada zaledwo słaby odcień czerwonawy, który jednak wprawnemu oku niełatwo uchodzi, zwłaszcza przy porównaniu z nasieniem świeżem. Jeśli nasienie zostało zebrane w czas słotny, to odcień czerwonawy posiada tylko pewien procent ziarn, podczas gdy reszta jest normalnego koloru. Po tem też rozpoznaje się koniczynę taką od starej. Jeśli jednak w koniczynie znajduje się pewien procent ziarn wybitnie czerwonych, przy tem niekształtnych i pokurczonych, to jest to najpewniejszą odznaką, iż koniczyna ta jest mieszana, t. zn., że do nasienia domieszano pewną ilość nasienia starego, z dawnych zbiorów pochodzącego. Koniczyna taka jest zła nietylko z powodu swej małej siły kiełkowania, lecz jeszcze i z tego względu, że posiana, rozwija się niejednostajnie i nierównomiernie. Przyczyny tego szukać należy w różnych warunkach gleby i klimatu, wśród których te różne pochodzeniem i wiekiem nasiona wyprodukowane zostały, przez co odrębnych nabyły własności. Wogóle też unikać trzeba nabywania koniczyny mieszanej.

Jak więc widzimy, na podstawie koloru nasienia koniczyny możemy stawiać różne wnioski co do jakości tejże. Niesumienni handlarze próbują niekiedy nadać normalny wygląd starej lub źle zebranej koniczynie, a to barwiąc ją sztucznie odpowiedniemi bejcami i farbami lub siarkując. — Koniczyna taka, o ile na pierwszy rzut oka sprawiać może wrażenie normalnej, to jednak przy bliższem badaniu i wprawie daje się łatwo rozpoznać.

Co do połysku, to własność ta jest znacznie mniej od poprzedniej miarodajna przy ocenianiu koniczyny. Nasienie normalne, świeże, dobrze zebrane i przechowane, ma właściwy w sobie tłustawy połysk, podczas gdy koniczyna stara, zamoczona lub licho przechowana, po części go utraca. Różnice te dostępne są jednak tylko bardzo wprawnemu oku, zwłaszcza, gdy niema materyału porównawczego, to też określanie jakości nasienia na tej tylko podstawie nie ma wielkiego znaczenia. I tu nieuczciwi handlarze starają się zaradzić złemu. Oto przywracają oni nasieniu utracony połysk, domieszując doń pewną ilość substancyi tłustych, n. p. oleju lnianego. Nasienie takie poznać można po zatłuszczeniu papieru lub wreszcie na drodze chemicznej.

Wielkie znaczenie przy ocenianiu koniczyny posiada ciężar absolutny pojedynczych ziarn, względnie tychże wielkość. Jak tego liczne doświadczenia dowiodły, ciężar nasienia, względnie jego wielkość wywiera nader doniosły wpływ na ilość i jakość plonu. Dzieje się to prawdopodobnie skutkiem większej u ziarn cięższych zawartości materyałów pokarmowych, którymi się młoda, rozwijająca się roślinka w pierwszych stadyach odżywia. Koniczyna gruboziarnista jest też bezsprzecznie lepsza od drobnoziarnistej i jej też należy przy wyborze oddawać pierwszeństwo. W każdem nasieniu znajduje się zwykle pewien procent ziarn drobnych, źle wykształconych, obok ziarn normalnej wielkości. W koniczynie czerwonej podczas czyszczenia te drobne ziarna zwykle odchodzą do nieczystości. Mając więc do czynienia z koniczyną, która zawiera znaczny procent ziarn

---

strzegł na dnie beczki koniaku, toby ją przechylił i pił, pił tak długo, ażby mnie z ostatnim haustem nie połknął; trzeci.... czwarty.... piąty.... i t. d. nie wątpię, że łakną doznania przyjemności Karaiba, który zjadł swego upieczonego nieprzyjaciela.

Nosaciznę u koni badają obecnie weterynarze za pomocą ocznej próby „malleinowej". Że też dotąd nie wynaleziono środka do zbadania i zakonkludowania, czy ten lub ów wolny jest od zarazy prywaty!

Nie znana jest dotąd szerszym warstwom — bo nie opisana, nie wydrukowana — *occupatio bellica* Gal. Tow. chowu koni i wyścigów, i nie wiem zaiste, czy w sprawie tego Towarzystwa, jego upadku, długów, defraudacyi, niesłychanych nadużyć, wolno jest popełnić grzech milczenia. Przeżyliśmy też na ostatniem walnem zgromadzeniu członków Gal. Tow. gospodarskiego znamienny fakt uchwalenia *votum* nieufności, skierowane przeciw osobistości działającej wbrew uchwale tegoż Towarzystwa rok temu powziętej, i cofnięcia tegoż wniosku — nie dlatego, że się okazało, że był nieuzasadniony, lecz z kurtuazyi dla Komitetu!

Lecz prawda! ja mam o koniach pisać! Zapowiedziałem nekrologię, więc piszmy.

Nie weźmie mi może nikt za złe, jeżeli pierwsze wspomnienie pośmiertne, należące się naszym stadom, poświęcę wynikom mej pracy. Około pół miliona wygrały konie mego chowu, współzawodnicząc na torach wyścigowych Galicyi, Austryi dolnej (Wiedeń, Kottingbrunn), na Węgrzech, w Czechach (Praga, Pardubice), w Królestwie Polskiem i na Litwie (Wilno), w Inflantach (Ryga), dalej w Odessie, Petersburgu — przepraszam, chciałem napisać, Petrogradzie. Nie wiele mniej uzyskałem za sprzedany przychówek.

Ogiery z mego stada, których kilkadziesiąt sprzedałem, nabywał nietylko nasz rząd, kraj i prywatni hodowcy galicyjscy i z Bukowiny, Królestwa i Rosyi, lecz i rządy rumuński i bułgarski, a ostatnio, dwa lata przed wybuchem wojny, *Landstallmeister* pruski v. Roenckendorff ofiarowywał mi za dwa dwuletnie ogiery po Farureyu, „Wilkołaka" i „Dalaj Lamę", 24.000 koron, gdy będą trzylatkami w jesieni, dodając, że chyba będę wolał sprzedać te ogiery rządowi pruskiemu, niż austryackiemu.

„Tak i nie" odpowiedziałem, i ostatecznie ogiery te pozostały w Austro-Węgrzech. Obydwa biegały, wygrały mi kilkanaście tysięcy. Wilkołaka 3-latkiem nabył pan Szemere, właściciel jednej z największych stajen wyścigowych na Węgrzech, za 13.000 koron, zaś Dalaj Lama dostał się do Okocima, jako reproduktor, w dość oryginalny sposób: Baron Goetz dopłacił z własnej szkatuły do mej ceny 12.000 koron, 2000 koron, gdyż Ministerstwo rolnictwa więcej jak 10.000 koron za Dalaj Lamę dać nie chciało. Pan v. Roenckendorff miał racyę, wyraziwszy powątpiewanie, czy rząd austryacki tyle, co on ofiarował, zechce za ogiery zapłacić.

Ekscelencya generał Merhal zapytał mnie wówczas z przekąsem, czy ja oczarowałem galicyjskich ho-

drobnych, możemy wnioskować, iż koniczyna ta zupełnie czyszczona nie była, że zatem posiadać musi wiele nieczystości i jako taka do siewu nie jest odpowiednia.

Co do zapachu wreszcie, to jest on tylko w nader rzadkich wypadkach przy ocenianiu pomocny, a mianowicie w tym tylko razie, gdy nasienie jest już bardzo liche, zapleśniałe i t. p. Rzecz prosta, że nasiona o zapachu dusznym, stęchłym, są nieodpowiednie do siewu. Nasienie świeże, zdrowe, posiada właściwy sobie surowiczny zapach.

Praktyczne ocenianie nasienia koniczyny czerwonej nie daje nam, jak zatem widzimy, żadnych pewnych rezultatów. Wyniki badania takiego polegają tylko na przypuszczeniach mniej lub więcej uzasadnionych odpowiedniemi doświadczeniami. Badanie praktyczne służyć więc tylko może w wypadkach, gdzie się rozchodzi o ogólną oryentacyę, tam jednak, gdzie zachodzi potrzeba oceny w całem tego słowa znaczeniu, okazuje się niewystarczające i ustąpić musi miejsca właściwemu badaniu — t. j. oznaczeniu rzeczywistych własności nasienia. Własnościami temi są: siła kiełkowania, czystość, wolność od zanieczyszczania kanianką, pochodzenie i ciężar bezwzględny.

Własności te rozpatrzymy poniżej, ograniczając się jednak do rzeczy najważniejszych, szczegółowy bowiem opis, rozszerzyłby zbytnio ramy artykułu.

Najgłówniejszą własnością nasienia, jest bezsprzecznie jego zdolność, czyli siła kiełkowania, dane nasienie bowiem ma dla nas wartość tylko o tyle, o ile jest zdolne do wydania rośliny, w przeciwnym razie, mimo najlepszego wyglądu, jest do siewu zupełnie niewłaściwe i jako takie bezużyteczne.

Jak to poprzednio widzieliśmy, praktycy sądzą o sile kiełkowania nasienia z tegoż wyglądu. Jest to o tyle słuszne, że ziarna pozbawione siły kiełkowania, a więc obumarłe z jakiegokolwiek powodu, mają pospolicie wygląd odmienny od ziarn normalnych, zdrowych, a więc do kiełkowania zdolnych. Jednakże określenie takie nie wystarcza, po pierwsze bowiem nie zawsze zmienia wygląd ziarno, pomimo, że już utraciło siłę kiełkowania, powtóre, zły wygląd nasienia można sztucznie poprawić, jak to poprzednio wykazaliśmy, po trzecie, wreszcie nie da się określić tym sposobem dokładnie, jaki procent z całej ilości ziarn zdolny jest do kiełkowania, a jaki siły kiełkowania nie posiada. A kwestya ta jest dla rolnika zarówno przy zakupnie, jak i przy siewie nader wielkiej wagi. Rolnik bowiem może stosownie obniżyć cenę ofiarowanego mu nasienia źle kiełkującego i zwiększonym stosownie posiewem zapobiedz złym skutkom wysiania nasienia licho kiełkującego.

Oznaczanie siły kiełkowania jest dość żmudne, wymaga pewnych przyrządów i wprawy. Zasadą przytem jest sztuczny wysiew pewnej ilości nasienia, np. 3×200 ziarn, w odpowiednich do tego celu przyrządach, tak zwanych kiełkownicach, na bibule, piasku lub ziemi, umieszczonych w warunkach sprzyjających sile kiełkowania — a więc w ciepłocie 20° Celsiusza i w odpowiedniej wilgotności. Ilość skiełkowanych nasion, obliczona procentowo, daje nam obraz prawdziwej siły kiełkowania danego towaru.

Drugą ważną własnością nasienia jest jego czystość. Nasienie do siewu używane pospolicie bywa zanieczyszczone ziemią, piaskiem, nasionami chwastów, plewami i t. p.; prócz tego trafia się zwykle pewna ilość ziarn stłuczonych, lub tak uszkodzonych przez szkodniki roślinne i zwierzęce, że z góry o nich można wiedzieć, że kiełkować nie będą. Nasiona takie zaliczyć trzeba również do nieczystości. Ilość wszelkich tych zanieczyszczeń nie powinna jednak przekraczać pewnej granicy, w przeciwnym razie nasienie uważać należy za niezdatne do siewu, lub co najmniej za niewłaściwe. Granica ta u koniczyny czerwonej nie powinna przekraczać 30%, to znaczy, że w 100 kg nasienia może być co najwyżej 3 kg nieczystości. Zakupując nasienie

---

dowców, że co drugi, wnosząc podanie o wydzierżawienie mu ogiera, prosi o syna Farureya.

Równocześnie prawie śp. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa i pan Maryan Jędrzejowicz zgłosili się do mnie w imieniu Sekcyi chowu koni krakowskiego Tow. rolniczego z zapytaniem, czy nie odstąpiłbym Farureya na własność rządowi, a to w tym celu, by uprzystępnić szerszym warstwom galicyjskich hodowców posługiwania się tym znakomitym ogierem. Była mowa o cenie 25.000 koron i o zapewnieniu mi prawa użycia tego ogiera do moich klaczy. Ostatecznie, na moje szczęście, a potem nieszczęście, kupno nie przyszło do skutku, i zdaje się, że mam to do zawdzięczenia lwowskiemu Komitetowi doradczemu dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie, któremu Galicya tyle ma do zawdzięczenia!

Otrzymawszy z Petersburga — dzięki prezesowi Tow. wyścigów konnych w Królestwie Polskiem, panu Fryderykowi Jurjewiczowi — pozwolenie umieszczenia Farureya w carskiem stadzie w Janowie, wysłałem go tamże wraz z sześciu najlepszemi klaczami.

Farurey w Janowie zaraz w pierwszym roku zarobił mi 3200 rubli, mimo że taksy ogierów czołowych, jak n. p. importowanego z Francyi sławnego „Palmiste“, syna „Le Sancy'ego“ nie przekraczały 75 rubli.

Dziewiętnaście klaczy-matek pełnej krwi, w liczbie tych jedenaście swego chowu, przeważnie już w typie Galloway'a to jest „nie wyścigowym“, jaki się panom sportmanom z dawnych dobrych czasów nie podoba — lecz o tem potem — miałem w dniu, w którym § 14 zawiesił w Austro-Węgrzech konstytucyę.

Gdy się horyzont zasępił, jednym z ostatnich normalnych pociągów, który przyszedł z Rosyi, sprowadziłem Farureya ze swoim haremem i dwoma warstwami przychowku do Galicyi i tu mi go wraz z całym prawie stadem Moskale wzięli. Miałem pośrednio wiadomość od oficera rosyjskiego, znanego sportsmana, który te konie zabrał i przewiózł w głąb kraju, że wzięte zostały jako stado i że po wojnie będzie je można ewentualnie odzyskać.

Zostały mi tylko te konie, które wydzierżawione Karolowi hr. Esterhazy'emu junior, były na Węgrzech.

Ostatecznie nie dziwię się wcale Ekscelencyi generałowi Merhalowi, że nie wywiózł z Galicyi państwowych ogierów, bo i ja mądrzejszy od niego nie byłem, a zostały nawet tak cenne okazy, jak derbysta niemiecki „Chilperic“ w Dylągówce, przypadkiem uratowany, bo go ponoś oficer od trenu, uciekając, dla siebie zarekwirował; tamże cenniejszy od Chilperika, mojem zdaniem, dla chowu dylągowskiego wspaniały „Vampyr“, który przepadł, jak i „Cabulot“ siwy, wnuk „Le Sancy'ego“ i „Galopina“, którego ongi nabyłem dla siebie w Petersburgu, biegał w Austryi przez płoty niepobity, gdy złamał pęcinę, wydzierżawił go odemnie pan Mautner von Markhof, właściciel największej stajni wyścigowej w Austro-Węgrzech, następnie, mimo, że mu tutaj odmówiono licencyi z powodu zgrubienia

o większym procencie takich zanieczyszczeń, ponosimy przedewszystkiem stratę na kupnie, która niejednokrotnie może być dość znaczna Dalsza strata wysiania takiego nasienia wynika ze zbyt rzadkiego posiewu, wysiewając bowiem te 100 kg na odpowiednią dla nasienia normalnie czystego powierzchnię, wysiejemy tylko 85 kg nasienia prawdziwego, zaś 15% wszelkich nieczystości, przez co nie wyzyskamy należycie gleby i ułatwiamy zachwaszczenie takiego rzadkiego posiewu, zwłaszcza, jeśli w skład nieczystości wchodziły głównie nasiona chwastów. W wypadku, gdy nieczystości stanowią tylko części nieorganiczne, np. ziemia, kamyki itp, można jeszcze posiew ratować, podobnie jak przy nasieniu licho kiełkującem, a więc odpowiednio go wzmacniając, gdy jednak nieczystościami są chwasty, to zwiększenie posiewu nie może złym skutkom zapobiedz, przeciwnie — nawet je powiększa.

Do nieczystości dalej zaliczyć także wypada i wszelkie umyślnie dodane nasiona. Przy koniczynie czerwonej rozróżnić możemy dwa sposoby tego rodzaju zafałszowań. Do pierwszego zaliczają się wszelkie nasiona innych roślin, wyglądem do koniczyny zbliżonych, lecz znacznie tańszych. Pospolicie używają tu nostrzyków, lucerny chmielowej lub innych gatunków koniczyn. Drugi sposób zafałszowań stanowią drobne kamyki (piasek), częstokroć umyślnie sztucznie zabarwione, by domieszki takiej nie było można łatwo w koniczynie rozróżnić. Istniały nawet specyalne fabryki w Anglii i Czechach, które się taką fabrykacyą sztucznej koniczyny zajmowały. Dziś zafałszowania tego rodzaju trafiają się bardzo rzadko, często jednak spotkać można, zwłaszcza w kandlach pokątnych, koniczynę zafałszowaną pierwszym rodzajem, tj. nasionami roślin tańszych, lub zgoła bezużytecznych chwastów. Domieszki takie bywają częstokroć sztucznie pozbawione siły kiełkowania, by swą obecnością na polu nie zdradziły swego pochodzenia.

Osobny rodzaj zafałszowania stanowią t. zw. „wysiewki“ koniczyny. Jest to odpad, odchodzący przy czyszczeniu koniczyny na specyalnych maszynach, celem oddzielenia z niej kanianki, lub zwiększenia jej czystości i siły kiełkowania. Niesumienni handlarze sprzedają naiwnym rolnikom te wysiewki jako dobre nasienie lub mieszają je z koniczyną inną.

Czystości nasienia nie można również określić dokładnie na podstawie tylko powierzchownego oglądania towaru. Cel ten osiąga się inną drogą, a to przebierając pewną ilość nasienia, np. 10 gr ziarnko po ziarnku, odkładając osobno wszelkie zanieczyszczenia, które później osobno zważone i procontowo obliczone, dają rzeczywisty obraz czystości towaru.

Powyższe własności, tj. siła kiełkowania i czystość nasienia są jedyną miarą prawdziwej jakości nasienia, czyli tegoż wartości użytkowej. Wartość tę można wyrazić w jednej cyfrze, a to mnożąc siłę kiełkowania przez czystość, a dzieląc przez 100. Jeżeli więc czystość nasienia wynosiła 99%, a siła kiełkowania 90%, to jego wartość użytkowa będzie $99 \times 90 = 89\%$, to znaczy, że w 100 kg nasienia tego będzie 89 kg nasienia czystego i zdolnego do kiełkowania.

Dla dokładnego obznajomienia się z jakością nasienia ta jedyna data wartości użytkowej nie jest jeszcze zupełnie wystarczająca i poleganie li tylko na niej samej może niekiedy w błąd wprowadzić i stać się powodem licznych strat dla rolnika. Gdy np. pewne nasienie ma czystość 95%, a siłę kiełkowania 50%, drugie zaś czystość 50%, a siłę kiełkowania 95%, to oba towary, jako mające wartość użytkową równą, bo 47·5%, zdają się być zupełnie co do jakości równe. Tymczasem tak nie jest. Pierwsze z nasion, będąc dość czyste, lecz licho kiełkujące, może być jeszcze z korzyścią do siewu użyte w stosownie zwiększonej ilości, drugie zaś, kiełkujące bardzo dobrze, lecz połowę zawierające zanieczyszczeń, z których większość może być nader szkodliwymi chwastami, nie jest już do siewu zdatne, konieczne bowiem zwiększenie wysiewu spowodowałoby zarazem zwiększenie zachwaszczenia.

---

złamanej pęciny (*sic*!), kupiło go Ministerstwo rolnictwa na żądanie Jana hr. Tarnowskiego dla jego stada w Chorzelowie, które z siebie wydało „Przedświta“ i „Panamę“.

Podług wiarygodnych opowiadań, „Cabulot“ wykazywał na rannych galopach na arenie w Petersburgu rekordową szybkość na 1000 m, a pan Lazarett, najpoważniejszy hodowca i sportsman nieistniejącego dziś caratu, mając zwyczaj z chronometrem kontrolować ranne galopy dwulatków, ofiarowywał panu Blochowi coraz wyższą cenę, aż doszedł do 16.000 rubli. Cabulot został przy swym właścicielu, przeforsowany nerwowo, stawszy się „*rogue*“, tj. nie chcąc wygrywać, tuląc uszy na ostatnich metrach, stracił na wartości pieniężnej.

. Wiedziałem z doświadczenia, że takie konie zapominają, że mają chore nerwy, gdy biegają przez przeszkody, i nie zawiodłem się. Uważając Cabulota za ogiera pierwszej klasy, przy tem struktury, o jaką u vollblutów w Austryi nie łatwo, wziąłem go napowrót, by nim „Farureyki“ pokrywać.

Ponieważ w tej części dawnej Polski, która dotąd do Austryi należy, każdego ziemianina nie bez racyi interesowało przedewszystkiem to, czy dana hodowla była zabawką czy interesem — podczas gdy w Poznańskiem ziemianie opływają w dochody, w Królestwie Polskiem dobrobyt był znaczny, to u nas każdy w stosunku do wartości swego majątku miał dochodu za mało — zaznaczam, że hodowle koni traktowałem zawsze jako „*business*“.

Powiadają ludzie, że wiele słoniny miał na sobie wieprz, dopiero po jego zarżnięciu dowiedzieć się można. Ordynarne to, ale dosadne powiedzenie.

Wobec tego, że firma: »*Gestüt Ostoia-Ostaszewski*‘ znikła bezpowrotnie, z testamentu rachunkowego zerwać można pieczęcie.

W ostatnich normalnych trzech latach, tj. w 1911, 1912 i 1913 roku, przyniosły mi konie wygraną i przez sprzedaż 255.000 koron, czyli po 85.000 koron rocznie. Z ogólnej cyfry wypada około 150.000 koron na wygrane, a około 105.000 koron za sprzedane konie. Są to cyfry okrągłe, lecz obraz jest ścisły. Wiele miałem *netto* dochodu, tego nie powiem, bo fiskus gotówby mi jeszcze „*nachträglich*“ wymierzyć podatek, mnie, którego wojna poprostu zmiotła z powierzchni ziemi.

W przygotowanem podaniu o odszkodowanie wojenne, na które u nas niema jeszcze ustawy, a Prusy i Węgry ponoś już swoje zapłacili, upodstawniłem ocenę zrabowanego stada wyciągami z oficyalnego kalendarza wyścigowego, jako też cenami uzyskanemi za konie z podaniem nazwisk nabywców, między którymi Ministerstwo rolnictwa figuruje z cyfrą 46.500 koron za 6 ogierów po Farureyu, a Tow. gospodarskie ze skromną cyfrą 6.500 kor. za dwa.

Na tem mógłbym zakończyć moją po trzech latach powrotną premierą, gościnny występ na łamach *Rolnika* — lecz jeszcze dwa słowa.

Czytałem w *Neue Freie Presse* na wygnaniu w Gmunden wynik pewnego rodzaju ankiety, urządzo-

Dalszą nadzwyczaj ważną dla koniczyny własnością jest wolność od zanieczyszczania kanianką. Uporczywy chwast ten znany jest pewnie każdemu rolnikowi, to też jego opisem zajmować się tu nie będziemy. Wiadomo także, że kanianka dostaje się na pola głównie z nasieniem koniczyny. Jednym z pierwszych obowiązków rolnika przy zakupnie i wysiewie koniczyny, jest więc sprawdzenie, czy dane nasienie nie posiada kanianki. Nasienie, zawierające większe ilości kanianki, jest do siewu niezdatne i może być użyte tylko po poprzedniem wyczyszczeniu na odpowiednich młynkach. Jak wielkie nieraz ilości kanianki zawiera koniczyna czerwona, świadczą badania Stacyi botaniczno rolniczej we Lwowie, niejednokrotnie znajdowano ilości, gdzie przekraczające 10.000 ziarn na kilogram.

Oznaczenie kanianki, jest rzeczą żmudną i wymagającą wielkiej wprawy. Nasienie, mające być zbadane, wytrząsa się dokładnie na sitach o różnych otworach, przyczem kanianka, jako mająca ziarno zwykle znacznie od koniczyny drobniejsze, spada do sit najniższych. Razem z kanianką spadają także wszelkie drobniejsze nasionka, grudki ziemi, piasek i t. p. Rozróżnienie nasienia kanianki w tej całej masie jest więc dość trudne, zwłaszcza, że będąc bardzo małe, może być łatwo przepatrzone; jest ono barwy szarej lub brunatnej, z jednej strony jest płaskawe, zaopatrzone częstokroć wklęśnięciem, z drugiej zaokrąglone. Niekiedy spotyka się po dwa ziarnka, złączone stronami płaskiemi, czasem znów trafia się ziarnko, większe i okrągłe, co wynika z tego powodu, że w komorze nasiennej, mającej zwykle po dwa nasiona, tylko jedno dojrzało, a więc lepiej się rozwinąć mogło. Pospolicie rolnicy nie zdają sobie dokładnie sprawy, jak nasienie kanianki wygląda, biorąc często grudki ziemi lub nasiona innych chwastów za kaniankę. Niektórzy nawet rolnicy sądzą, iż nasienie kanianki znajduje się wewnątrz nasienia koniczyny i uważają zarówno wykrycie jej, jak i oczyszczenie za rzecz zupełnie niemożliwą. Pewności co do obecności, względnie braku kanianki w danym towarze można nabrać tylko na podstawie fachowych badań.

W dalszym ciągu zastanowić się musimy nad pochodzeniem nasienia. Jak wiadomo istnieją w handlu różne rodzaje koniczyna czerwowej, zależnie od jej pochodzenia. Dla naszych warunków klimatycznych jest jedynie stosowną koniczyny pochodzenia środkowo- i wschodnio-europejskiego, a więc, galicyjska, śląska, styryjska, dalej, północno-węgierska i rosyjska, podczas gdy koniczyny pochodzące z krajów południowo- bub zachodnio-europejskich, np.: włoska, południowo-francuska, lub południowo-węgierska w klimacie naszym, udają się nie dobrze, wymarzając nader łatwo. Jeszcze gorszą jest koniczyna pochodzenia amerykańskiego. Liczne doświadczenia, jakie dawniej i ostatnimi czasy wykonane zostały, dowiodły niezbicie, iż koniczyny te są dla naszych warunków niestosowne, a w każdym razie gorszy od naszych wydają plon. Wyniki tych doświadczeń dadzą się streścić następująco: 1) Koniczyny pochodzące z Ameryki, a zwłaszcza ze Stanów południowych, bardzo łatwo wymarzają w naszym klimacie; 2. wydają znacznie mniejsze plony; 3. będąc silniej od naszych owłosione, podlegają nader łatwo chorobom pasorzytniczym i są mniej chętnie przez bydło jadane. Wobec tego nabycie do siewu koniczyny pochodzenia amerykańskiego jest dla naszych rolników nader szkodliwe. Niestety, handlarze niejednokrotnie sprzedawali ją jako koniczynę pochodzenia krajowego, styryjskiego lub rosyjskiego. Działo się to wskutek znacznie niższej ceny koniczyny amerykańskiej od europejskiej. Ponieważ koniczyna amerykańska nie różni się właściwie niczem w swym wyglądzie od koniczyn europejskich, a przynajmniej różnice te są bardzo niewielkie i niestałe, a także są bardzo niewyrównane pomiędzy koniczynami z różnych stron Europy, przeto oznaczenie pochodzenia może nastąpić tylko na podstawie określenia znalezionych w koniczynie nasion chwastów. Wiadomo, że gatunki roślin mają swoje geograficzne rozmieszczenie tak,

---

nej przez redakcyę tego pisma wśród panów galicyjskich, o pięknie brzmiących lub znanych nazwiskach. W opisach tych, w których każdy o sobie gawędził, autorzy wylewali łzy na kamizelkę znanej z miłości do Polaków, w żydowskich rękach będącej, lecz mnie osobiście sympatycznej gazety, opisywali srogi swój los, straty serwantek i różnych pamiątek, o jakie ich wojna przyprawiła.

Dorzucając do tej minorowej muzyki i mego bemola, powiem, że nie żal mi ani kilkudziesięciu tysięcy, które tuż przed wojną włożyłem w odrestaurowanie zamku w Laszkach pod Chyrowem, niegdyś siedziby Tarłów, gdzie wśród cudownego parku Maryna Mniszkówna się wychowywała; nie żal mi tych wodociągów, które sobie urządziłem — czyż to w Galicyi nie *rara avis* wodociąg w domu!? — nie żal mi starych stylowych mebli Louis XIV. z Paryża; nie żal kilimków i dywanów (makaty stare polskie z wielkiej sali uratowałem); nie żal mi jednego z pierwszych większych obrazów Wojciecha Kossaka: „Jenerał Sowiński broniący się w kościele“, którego kopia, w Warszawie wystawiona, reprodukowana była w ilustrowanych pismach; nie żal mi stu obrazów koni, które okrągłą basztę schodową zdobiły, ani licznych dyplomów z wystaw i medali, wogóle całego urządzenia zamku; nie żal mi nawet całej stadniny, nie mówiąc już o rynsztunkach stajni wyścigowej i wozowni; nie żal mi grubej wartości biblioteki hipologicznej i sportowej, w której był i biały kruk: „Heppika“ Drochostajskiego, szwagra ks. Radziwiłła Panie Kochanku, lecz czego mi ogromnie żal, to zawartości dużej prostej szafy, w której w kilkudziesięciu szufladkach uporządkowany był wynik mych całożyciowych studyów hipologicznych, materyał do dzieła, którego wydanie było ostatnią moją ambicyą, ostatnim *pro publico bono* altruistycznym odruchem.

Zamek w Laszkach, stojący wśród okopów wysokości trzech pięter, z krużgankami wewnątrz i podziemnym wyjazdem, został zrabowany, rozstrzelany i spalony. Ciężkie pociski, waląc w ten przyczółek mostowy, trzykrotnie zdobywany, przebijając dach i sklepienia zamku, pękały w podziemiach, a kamienne mury, na $2^1/_2$ metra grube, jak próchno się rozlatywały.

Kto sobie zdaje sprawę z tego, jak olbrzymi materyał do studyów przedstawia historya konia, a specyalnie konia pełnej krwi; kto wie, że ja me zdolności i wolny czas poświęcałem prawie wyłącznie hipologii, ten pojmie, że straty materyalne, wobec tamtej, mogą wcale nie boleć.

. . . . . . . . . . .

Obiecuję w następnej „Pogadance“ pisać więcej o koniach. Sprawa odbudowy galicyjskiej hodowli koni jest na tapecie. Galicyjski konik zdobył sobie sławę wojenną, „zwyciężył“ — jak się wyraził hr. Lamezan. Oby tylko z tego fałszywych wniosków nie wyciągnięto!

---

że niektóre rośliny żyją tylko na pewnych określonych terytoryach. Znalazłszy więc n. p. chwasty charakterystyczne dla flory amerykańskiej, można być pewnym, że koniczyna je zawierająca pochodzi z Ameryki.

Oznaczenie pochodzenia jest rzeczą bardzo trudną, wymaga bowiem wielkiej znajomości tych charakterystycznych chwastów, dostępne więc jest tylko dla ludzi o fachowej wiedzy i dłuższej praktyce.

Ostatnią wreszcie własnością nasienia jest jego ciężar bezwzględny. O ważności nasion ciężkich dla plonu mówiliśmy poprzednio, tu tylko zaznaczamy, że ciężar ten oznacza się, ważąc pewną ilość ziarn np.: 3×1000. Ciężar 1000 ziarn waha się przy koniczynach w dość wielkich granicach. Średni ciężar 1000 ziarn wynosi 1·681 gr, niekiedy jednak dochodzi dochodzi do 2·253 gr, lub spada do 1·138 gr.

(Dok. nast.).

A. G.

# Parę uwag o budowie chlewów.

W szeregu pytań, jakie nasuwa troska o należytą odbudowę zniszczonych wojną gospodarstw, zajmuje poważne miejsce kwestya budowy wzorowych budynków gospodarczych. Niestety jednak literaturze naszej brak wydawnictw, omawiających tę sprawę, którą również zaniedbuje i nasza peryodyczna prasa rolnicza. Przyczyną tego jest — o ile mi wiadomo — brak fachowców, którzyby wogóle tę kwestyę mogli ująć ze wszech stron — bowiem ci, którzy sprawami budowy budynków gospodarczych się zajmują, są bądź to z zawodu technikami budowniczymi, nie posiadającymi wykształcenia rolniczego, bądź też zawodowymi rolnikami, którzy jednak nie mają studyów technicznych z zakresu budownictwa. Jedni i drudzy mogą wprawdzie niejednokrotnie bardzo dobrze wywiązać się z powierzonego im zadania, nie posiadają jednak dostatecznej śmiałości, by swe spostrzeżenia publikować, bojąc się krytyki prawdziwych fachowców, t. j. techników budowniczych, czyli też rolników. Wypadki, w którychby oba zawody były reprezentowane w jednej osobie, należą u nas do rzadkich wyjątków, nic zatem dziwnego, że niwa tego działu literatury spoczywa u nas odłogiem.

Jest to rzecz — zdaniem mojem — zupełnie fałszywie postawiona, zwłaszcza odnośnie do unikania wygłaszania swych poglądów na sprawę budownictwa wiejskiego w prasie peryodycznej rolniczej. Uważam, że zarówno budowniczy, nie będący rolnikiem, jak i rolnik, nie będący budowniczym, mogliby w tych sprawach niejednokrotnie bardzo wiele interesujących spostrzeżeń podać — a byłoby to wielce potrzebne, gdyż właśnie we wielu wypadkach mogłoby doprowadzić do pewnego ustalenia poglądów, wyjaśnienia wątpliwości i usunięcia niewłaściwości, łatwo się przyjmujących.

By zatem dać swym poglądom powyższym należyty wyraz, pomieszczam na początek — mimo, że nie jestem zawodowym budowniczym — poniżej parę uwag o budowie chlewów, na podstawie mych obserwacyi w praktyce gospodarczej.

Sprawy te są dzisiaj tak ważne, że cieszyłbym się niezmiernie, gdyby ta moja praca spotkała się choćby z bardzo ostrą krytyką, byleby tylko nie pozostała ostatnią.

Za przedmiot mej pracy obrałem chlew, nietylko ze względu, iż z budową jego jestem najwięcej obznajomiony, lecz także i ze względu na znaczenie, jakie odpowiednio zbudowany chlew posiada dla tak dzisiaj ważnej hodowli trzody chlewnej.

Przy budowie chlewów należy zwrócić uwagę przedewszystkiem na należyty wybór miejsca, potem na odpowiednią konstrukcyę ścian, dachu, sufitu, drzwi, okien, wentylatorów, przegród, korytarzy, koryt itp. Co do wyboru miejsca, to przedewszystkiem powinno się wybierać teren możliwie zdrowo położony, a więc nie za mokry, o ile możności tuż koło innych budynków gospodarczych i wreszcie w niewielkiej odległości od pastwiska, które, jak wiadomo, przy chowie i hodowli trzody chlewnej odgrywa pierwszorzędną rolę.

Zaznaczyć przy tej sposobności muszę, że właściwie chlew posiada najważniejsze znaczenie przy zimowym chowie trzody chlewnej. W lecie świnie mogą być pomieszczane prawie zupełnie na otwartem powietrzu, w stosownej zagrodzie, wystarczy im zupełnie do zabezpieczenia od niekorzystnych wpływów klimatu byle jaka szopa z paru tarcic sklecona. Świnie przy takiem wychowie dostarczają bardzo cennego materyału hodowlanego, zabezpieczonego przeciwko różnym przypadłościom chorobowym. Stąd też dla materyału hodowlanego chlew posiada przedewszystkiem znaczenie w zimie. Ponieważ jednak w wielu gospodarstwach naszych zrozumienie prawdziwie racyonalnego wychowu nierogacizny nie jest dostatecznie uznawane, przeto z konieczności w uwagach poniższych przyjmuję wypadki trzymania świń w chlewach tak przez zimę, jak i w ciągu lata.

Front chlewu, zależny naturalnie od rozplanowania budynków gospodarskich, powinien jednak być, o ile możności, zwrócony ku południowi lub ku północy, a nigdy ku wschodowi lub zachodowi. Przy zwróceniu frontu ku południowi, ciepło słoneczne przedostaje się przez drzwi i okna, wskutek czego chlewy w porze zimowej są cieplejsze i zdrowsze.

Ponieważ świnie są zarówno czułe na zimno, jak i na gorąco, przeto podczas lata, w czasie upałów należy je uchronić przed zbyt silną operacyą słońca, zasłaniając okna odpowiedniemi zasłonami, lub też obsadzając front gęstolistnemi drzewami. Gdy kto nie chce lub nie może uchronić frontu zwróconego ku południowi od upałów, powinien wówczas zwrócić front ku północy, a promienie słońca wpuszczać przez okna, odpowiednio umieszczone od strony południowej.

Ściany zewnętrzne, mające chronić świnie w zimie od zimna, a latem od gorąca, należy budować z cegły, a w ostateczności z drewna, lecz na przedmurowaniu, w zimie zaś obkładać ścianę zahatą z liści. Ściany budowane z innych materyałów, a zwłaszcza z kamienia, nie są odpowiednie. Najlepsze ściany są murowane z cegły, grubości najmniej $1^1/_2$ cegły, a wysokości od $2^1/_2$ m do $2^3/_4$ m.

Dobrze jest przybudowywać chlewy do ścian stajen bydlęcych, przez co zyskuje się wiele na cieple podczas zimy.

Dach, ze względu na bezpieczeństwo przed pożarem, powinien być z dachówki lub z papy. Ten ostatni, jako zły przewodnik ciepła, nadawałby się lepiej, lecz jest mniej trwały. Dach z blachy jest w czasie upałów

zbyt gorący, w zimie zaś zbyt zimny, słoma lub gont są nieodpowiednie ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, — najwłaściwszym pokryciem będzie dachówka.

Sufit należy budować z desek, spajając je fugami i wylepiając grubo gliną na strychu, aby nie dopuszczać od strony dachu w zimie zimna a w lecie gorąca. Ponieważ sufit w chlewniach ulega zbyt szybkiemu zużyciu się przez wsiąkanie wilgoci w deski, należy zatem deski te po ułożeniu na kilka dni przed lepieniem gliną wymaścić należycie z obu stron smołowcem, a przynajmniej od strony wewnętrznej chlewu, a po pewnym czasie zabielić wapnem.

Drzwi główne w ścianie frontowej, około $1^3/_4$ m wysokie a 1.10 m szerokie, powinny otwierać się na zewnątrz. Oprócz drzwi w tych futrynach należy sporządzić od dołu półdrzwiczki, któremi się należy posługiwać, gdy chodzi o dopuszczenie świeżego powietrza górą przy otwarciu drzwi skrajnych.

Okna w chlewach powinny być dość obszerne, aby przepuszczały do wnętrza dostateczną ilość światła, niezbędnie potrzebnego dla świń przeznaczonych do chowu. Okna osadza się w górnej połowie wysokości ścian tak jednak, by poddasze nie zaciemniało i nie tamowało dostępu promieni słonecznych: rozmiar ich, kształt i sposób przymocowania zależy od tego, czy okna te mają być użyte jako wentylatory, czy też tylko do przepuszczania światła przy urządzeniu osobno odpowiednich wentylatorów. Okna, jako wentylatory, robi się w ramie około $^1/_2$ m$^2$ w kształcie prostokąta około 1.20 m długości, a 0.40 m szerokie lub około 70 cm w kwadracie. W praktyce jako wentylatory mają zastosowanie okna podwójne. Okna pojedyncze otwierać się powinny na zawiasach tylko od góry do wnętrza. Przy takiem urządzeniu otwierania okien nadajemy dowolny kierunek prądowi powietrza napływającego ze dworu, zależnie od potrzeby mniejszego lub większego przewietrzania chlewu. Ponieważ w zimie raptowne oziębienie chlewu jest bardzo szkodliwe dla świń, przeto okna, jako wentylatory, powinny się otwierać tylko do pozycyi skośnej, wskutek czego powietrze odbija się o sufit, skąd zwolna dopiero rozchodzi się po chlewie już cokolwiek ogrzane, stąd też pochodzi odmienna budowa okien w chlewach, w porównaniu z oknami domów mieszkalnych.

W chlewach, gdzie wentylatory są urządzone oddzielnie, okna są przymocowane szczelnie do futryn, gdyż służą tu one tylko do dopuszczania światła. Grube szyby z siatką drucianą wewnątrz oddają tu wielką usługę, dobrze jest też ze względu na trwałość wmurować je w ścianę.

Wentylatory są jednym z najważniejszych warunków dobrego urządzenia chlewu. Ich doniosłe znaczenie oceni każdy, kto wejdzie do chlewu zaopatrzonego w wentylatory i porówna go z chlewem bez odpowiednich wentylatorów lub wcale nie przewietrzanym.

Świnie, choćby najlepiej żywione, jeśli nie mają w chlewie odświeżonego powietrza, lecz wdychają powietrze zanieczyszczone swymi własnymi wyziewami lub wyziewami z gnoju, źle się chowają i tuczą. Brak powietrza w chlewie bywa jedną z tych przyczyn niepowodzenia, z jakich hodowcy świń nie zdają sobie sprawy. Wentylator — to druga tchawica płucna, wyprowadza on kwas węglowy i zepsute powietrze z chlewów, wprowadzając tam natomiast świeże powietrze z tlenem, tak niezbędnie potrzebnym do utrzymania w zdrowiu organizmu zwierzęcego. Wentylatory powinny być tak urządzone, ażeby w chlewie nie było żadnych przeciągów, a wirowanie powietrza odbywało się przeważnie górą, nad świńmi, mniej zaś dołem. W tym celu praktykowane jest urządzanie wentylatorów odprowadzających nieczyste powietrze w górze chlewu, doprowadzających zaś świeże powietrze w połowie wysokości ścian; częstokroć są nimi okna i otwory w dolnych futrynach okien lub ścianach. Wentylatory do odprowadzania zużytego powietrza w chlewie umieszcza się w ścianach tuż przy suficie w kształcie rury czworobocznej lub przez wmurowanie sączka drenowego o średnicy 10—15 cm. Do regulowania odpływu powietrza otwory sączków zamyka się klapami zapomocą sznura lub, w braku tychże, zatyka się czopem co drugi, trzeci lub czwarty, zależnie od temperatury w chlewie. Odległość tych wentylatorów (luftów) w jednej ścianie zależna jest od wielkości średnicy sączka. W praktyce najczęściej widzimy, że sączki o średnicy 7—10 cm wmurowane są co jeden metr, o większej zaś średnicy w oddaleniu większym od 1 m.

Oprócz wspomnianych wentylatorów urządza się również w tym celu wentylatory kominowe, przeprowadzone z wnętrza chlewu przez sufit, strych, poddach. Robi się je z desek jako rury czworoboczne około 30 cm w kwadrat światła z zasuwkami u dołu do regulowania odpływu powietrza. Wentylatorów takich robi się w małym chlewie jeden, w większym dwa lub trzy.

Wentylatory, doprowadzające świeże powietrze do chlewu, urządza się z okien, jak już wyżej wspomniano, w praktyce jednak lepszem się okazuje przy oknach szczelnie zamkniętych wmurować sączek o średnicy 10—15 cm w środek ściany, pionowo od środka dolnej wewnętrznej futryny okna, koniec zaś tego sączka u dołu nad fundamentem wychodzi skośnie na zewnątrz. Wentylatory, odprowadzające zużyte powietrze przez rury umieszczone w ścianie pod sufitem, odpowiadają wentylatorom, doprowadzającym świeże powietrze przez okna i półdrzwiczki, wentylatory zaś w suficie, w kształcie kominów, odpowiadają wentylatorom w ramie okiennej, wtedy, gdy okna są głuche. Ten ostatni rodzaj wentylatorów najlepiej bodaj nadaje się do oczyszczania powietrza w chlewie, zwłaszcza gdy rura, doprowadzająca świeże powietrze, będzie przy wylocie skierowana skośnie do wnętrza: wówczas świeże powietrze dostaje się do najniższych warstw zużytego powietrza, wypychając je całkowicie do wentylatorów kominowych.

Jest jeszcze jeden rodzaj wentylatorów, zwany również kominowym. Składa się on z dwóch rur pionowych, wsuniętych jedna w drugą. Rura pierwsza, zewnętrzna, mająca około 40 cm w kwadrat światła, zrobiona jest z desek, natomiast druga, osadzona wewnątrz pierwszej, jest rurą blaszaną, okrągłą, o średnicy 30 cm. Rury te prowadzi się z chlewu z pod sufitu przez strych tak, aby sięgały jeszcze ponad dach na $1^1/_2$ metra, pierwsza rura zewnętrzna doprowadza świeże powietrze do wnętrza chlewu, druga zaś, wewnętrzna, odprowadza zużyte powietrze z chlewu na zewnątrz. Ponieważ jeden taki wentylator wyprowadza na godzinę około 450 m$^3$ zużytego powietrza, a wprowadza tyleż świeżego, przeto jeśli przyjmiemy, że świnia o wadze żywej 1000 kg zużyje w ciągu godziny 4 m$^3$ powietrza, to w chlewie na 70 do 80 sztuk dorosłych potrzebny będzie jeden taki wentylator.

Podłoga w chlewie powinna być sporządzona z betonu, cegły lub bali, o spadzie 3 cm przy betonowej, a 4—5 cm przy ceglanej na 1 m. Podłoga betonowa jest dość kosztowna, ale za to najpraktyczniejsza pod względem czystości, jednak podczas zimy jest ona za chłodna; chcąc świnię uchronić przed zimnem, należy sporządzać w chlewkach w zimie legowiska, czyli tak zwane prycze. Legowiska te, o powierzchni około 1·30 m kwadr., powinny znajdować się po stronie przeciwległej drzwiczek chlewu, sporządza się je z desek, szczelnie przystających do betonu, aby się szczury nie gnieździły, od czasu do czasu należy pryczę dźwignąć i oczyścić, a podczas lata zupełnie usunąć. Sporządzając podłogę z cegieł, należy wybrać cegłę najtrwalszą, tak zw. zendrówkę, układać cegły pionowo i zalewać zaprawą cementową. Podłoga z bali jest bardzo wygodna dla świń, jednak zastosowanie jej może mieć miejsce tylko wówczas, jeśli ułożona będzie na betonie tak, aby płyn swobodnie odpływał z pod bali.

Wszelkie inne podłogi są złe, gdyż przepuszczają gnojówkę w głąb ziemi pod chlewami. Gnojówka, wsiąkając w grunt pod chlewami, powoduje wilgoć, zgniliznę, wskutek czego mnożą się drobnoustroje, wywołujące różne choroby zakaźne.

Jeśli z konieczności robimy w chlewie podłogę z gliny, to najważniejszą rzeczą będzie tu jak najdokładniejsze ubicie gliny i nadanie podłodze spadu w odpowiednim kierunku tak, aby mocz szybko ściekał, a nie zawiele wsiąkał w spód; gdy po dłuższym czasie podłoga taka nasiąknie, trzeba ją wyrzucić, a zastąpić świeżą. Podłogi takie przy każdej sposobności wypuszczania świń z chlewów należy osuszać, porobione przez świnie dziury wyrównać i często skrapiać świeżo gaszonem wapnem. Na takich glinianych podłogach można położyć prowizorycznie deski lub bale na legarach, co daje możność utrzymania lepszej czystości w chlewie; pod balami czy deskami czystość również powinna być utrzymywana.

Ścieki w chlewie powinny być poprowadzone wzdłuż przedziałów, czyli chlewików, i korytarza w kształcie małego wyżłobienia o spadzie około 5—4 cm na 1 m bieżący. Ścieków nie należy nakrywać deskami, aby przy każdorazowem zatrzymaniu się gnojówki można było nieczystości natychmiast usunąć.

Korytarz powinien się znajdować w każdej chlewni, nawet składającej się tylko z jednego lub dwóch chlewów; potrzebę korytarza uzna każdy hodowca. Korytarz należy budować z betonu lub cegły, o szerokości nie mniejszej jak 1.20 m, o bardzo małem wzniesieniu. Ponieważ korytarz betonowy jest dość śliski, a zwłaszcza po spłukaniu go wodą, tak, że świnie biegnąc często się wywracają, przeto z obawy przed poronieniem loch prośnych należałoby przy wyprawie cementowej wyciskać przy pomocy odpowiedniej formy linijki kilku milimetrowej szerokości, tworzące kwadracik o boku 4—5 cm, co uniemożliwi ślizganie się.

Przedziały wewnątrz chlewni, zwane chlewkami lub klatkami, odpowiadać powinny wielkości i przeznaczeniu świń. Praktyka wykazała, że wielkość przestrzeni, przeznaczonej na klatki, powinna być następująca:

a) Dla materyału hodowlanego:

dla jednego prosięcia małego 0.6 m kwadr.;
dla jednego warchlaka małego 0.3 m kwadr.;
dla warchlaków półrocznych 1.8 m kwadr.;
dla warchlaków rocznych 1.5 m kwadr.;
dla knura i lochy z prosiętami 4.0 m kwadr.;
dla jednej lochy prośnej 45—55 m kwadr.;
dla sztuk rasy wielkiej, jak np. żuławskiej, dla lochy lub knura od 6—7 m. kwadr..

b) Dla trzody opasowej:

dla jednej sztuki dorosłej od 2—4 m kwadr.;
dla jednej sztuki dorosłej, umieszczonej w trójce lub czwórce, trzeba od 1.3—1.6 m kwadr..

Ponieważ przy chowie trzody chlewnej zachodzą tak częste zmiany, że w ciągu roku wypada przedziały po kilka razy zmieniać, zwiększać lub zmniejszać, co powoduje znaczne trudności w przestawianiu i urządzaniu żłobów oraz ścian przegrodowych, przeto praktycznie jest wskazane, o ile to możebne, urządzać przedziały o przestrzeni odpowiedniej dla sztuk dorosłych i zapełniać młodzieżą odpowiednio do wieku, rodzaju i przeznaczenia. W chlewach tego rodzaju w przedziale o 2 m długości i szerokości, czyli o 4 m kwadr. przestrzeni, umieścić można od 8 12 prosiąt małych, albo 5—6 warchlaków młodszych, albo 4—5 warchlaków półrocznych, albo 2—3 rocznych, albo też knura lub lochę prośną, dla matki z prosiętami zaś przyłącza się nadto bezpośrednio drugi przedział o przestrzeni 15 m², wyłącznie dla prosiąt cyckowych, które przez otwór w ścianie przegrodowej o wymiarze 25 cm szerokości, a 30—35 cm wysokości przychodzą do lochy. W przedziale dla loch z prosiętami nie należy zapominać o sporządzeniu baryerek. O ile przedziały przeznaczone dla matek zbudowane są przy ścianie zewnętrznej, murowanej, to należy ze względu na zimno ścianę tę obłożyć deskami, tak zwanym płaszczem, do wysokości 1—1.20 m. Wysokość przegród, czyli ścianek, dzielących przedziały wewnątrz chlewa, powinna wynosić 1.20—1.25 m, niższe przegrody są nie dobre, gdyż świnie mogłyby przez nie przechodzić, natomiast wyższe tamowałyby odświeżenie powietrza i dopuszczanie światła. Drzwi i koryta w przedziale umieszcza się w stronie frontowej. Drzwi robi się jednolite, co ma miejsce przy opasach, lub kratkowanie ze sztabek żelaznych; ten ostatni system ze względu na ruch powietrza i lepsze oświetlenie klatek nadaje się lepiej dla świń do chowu.

Koryta dla świń sporządza się z betonu, kamienia, żelaza albo drewna. Dla drobnych gospodarstw najodpowiedniejsze są koryta z drewna dębowego, byle tylko dobrze odpowiadały rozmiarami, formą i kształtem swemu zadaniu.

Żłób stale umieszczony w przedziale, czyli w chlewku, mającym 80 cm długości, 25—45 cm szerokości, a od 15—20 cm głębokości, wystarcza dla dwóch sztuk dorosłych, albo 3—6 warchlaków, lub też dla 6—8 prosiąt odłączonych.

Koryto, sporządzone z desek lub bali dębowych powinno być szczelnie spojone, tak, aby nie posiadało ani jednej szparki, zaś kąty, powstałe ze spojenia desek, należy odpowiedniem narzędziem przerobić na półkuliste lub pozabijać odpowiednio listewkami, aby w nich karma nie pozostawała. Dno koryta, robione zwykle z grubego bala, należy od strony wewnętrznej wzdłuż środka zheblować, nadając mu lekkie zagłębienie, aby karma płynna, spływając do środka, mogła być zjedzona doszczętnie.

Powyższym warunkom w zupełności odpowiadają koryta dłubane w klocach bukowych, dla trwałości okute w przyczółkach żelaznemi obręczami.

Koryta ciężkie lub stale przymocowane w chlewkach, nie posiadające urządzenia do wywrotu przy czyszczeniu, powinny być jednym przyczółkiem ustawione nieco niżej, a w punkcie najniższym koło przyczółka zaopatrzone w czopy. Koryto stale przymocowane w chlewku ustawia się w ramie ścianki frontowej tak, aby jedną połową wystawało do wnętrza, a drugą na zewnątrz chlewka ku stronie frontowej korytarza. Nad korytem w górnym brzegu ramy przymocowujc się na zawiasach drzwiczki, które wiszą nad żłobem; dolny ich brzeg ustawia się zapomocą rygla w czasie czyszczenia żłobu i zadawania karmy na przedniej stronie koryta, tj. od świń, a po tej czynności po stronie tylnej. Przy takiem urządzaniu koryt ułatwia się obsłudze zadawanie karmy i czyszenie koryt bez wchodzenia do wnętrza chlewków.

Podwórko przy chlewie ze względu na ruch i świeże powietrze jest nieodzownie potrzebne dla świń przeznaczonych do chowu, zwłaszcza w takiej porze, kiedy nie mogą być one wypuszczane na pastwisko. Podwórko urządza się zwykle na parceli, przylegającej do chlewu, o wielkości i przedziałach zależnych od ilości, wieku i rodzaju sztuk hodowlanych. Aby umożliwić świniom w przedziałach na podwórku jak najwięcej ruchu, należy porobić wązkie a długie przedziały w rodzaju korytarzy i poprowadzić je równolegle wzdłuż dwóch lub trzech ścian chlewu. Przedziały powinny być zaopatrzone w odpowiednie ścieki. Przy końcach takich przedziałów podłużnych, czyli pasowych, łatwo jest urządzić w poprzek basen na kąpiel i poddasze jako ochronę dla świń w czasie upału czy deszczu. Najlepszym na wodę do kąpieli jest basen cementowy z odpowiedniem urządzeniem do wypuszczenia wody zużytej, a wpuszczania świeżej; baseny takie są jednak drogie. Ze względu na oszczędność bywają w użyciu baseny sporządzone z bali dębowych.

Ponieważ przy hodowli trzody chlewnej powinno się zwracać baczną uwagę na czystość, przeto tam, gdzie chlew znajduje się nad strumykiem lub stawem, najodpowiedniej będzie poprowadzić ogrodzenie w wązkich pasach od chlewu do danego strumyka lub stawu, gdzie świnie podczas lata będą mogły się kąpać, co wpływa dodatnio na zdrowotny stan całego organizmu.

Podwórko dla świń, zwrócone w stronę południową, należy zacieniać drzewiną lub krzewem. Do tego celu najlepiej nadają się dzikie kasztany i żywopłot wysoko strzyżony. Na podwórku w każdym przedziale powinny się znajdować słupki lub baryerki do czochrania się świń. Baryerkę taką przymocowuje się na dwóch słupkach — jednym o wysokości 35 cm, a drugim 75 cm baryerka taka w pozycyi skośnej służy dla świń różnej wielkości.

W przedziałach podwórka dla matek z prosiętami i dla prosiąt odłączonych należy założyć jedno miejsce darnią o gęstym poroście traw, drugie miejsce wysypać ziemią ogrodową z domieszką węgla drzewnego, skorup z jaj, ślimaków, kości palonych, kredy itp., a trzecie wysypać grubą warstwą piasku. Dodatków tych prosięta niezbędnie potrzebują: trawa służy jako środek dyetyczny, skorupki i kreda dostarczają wapna niezbędnego do zobojętnienia kwasów żołądkowych, piasek działa bardzo dodatnio na prosięta nie zupełnie zdrowe, które chętnie wylegują się na piasku i często po kilku godzinach wstają zdrowe.

---

JÓZEF PELCZARSKI.

# Len i płótno.

(Dokończenie).

Zanim przejdziemy do środków zaradczych, zastanówmy się nad tem, czy kraj nasz nadaje się dla rozwoju przemysłu lnianego.

Wskazaliśmy wyżej, że 80% produkcyi światowej włókna produkuje Rosya. Przemysł zachodni, sprowadzając zatem włókno z tak odległych okolic, ponosić musi znaczne koszta pośrednictwa. Ponieważ my jesteśmy bliżej położeni od źródeł surowca, przeto raczej u nas przemysł ten powinien się rozwinąć, bo mielibyśmy niższe koszta transportu, a także niższe, bo bliższe koszta pośrednictwa. Jeżeli do tego dodamy, że Galicya pod uprawę lnu lepiej się nadaje, jak wielkie obszary Rosyi, jeżeli dodamy, że len galicyjski lepszy jest od lnu rosyjskiego, że zatem my doborowy surowiec możemy mieć na miejscu bez ponoszenia kosztów, to tem jaśniej okazuje się, że przemysł tkacki lniany ma u nas wszelkie naturalne warunki rozwoju.

Len, jako roślina przemysłowa, jest jedną z najrentowniejszych, bo jest mniejwięcej 15 razy rentowniejszą od pszenicy. Uprawa lnu jest jednak możliwą tylko wówczas, jeżeli w pobliżu znajduje się międlarnia, bo nie mówiąc o ręcznej przeróbce, transport łodygi lnianej, jako zajmującej zbyt wiele miejsca w stosunku do wartości, jest za kosztowny i technicznie prawie niemożliwy. Byśmy zatem mogli len uprawiać, musimy założyć międlarnię. Zwróćmy teraz uwagę na szczegół podniesiony na wstępie, że zanim włókno zostanie przerobione na bieliznę itd., wartość jego wzrasta 4½ razy. Nie organizujmy zatem czegoś, coby tylko obcemu przemysłowi na dobre wychodziło, nie wchodźmy zastępczo w miejsce Rosyi, która uprawiając bardzo wiele lnu, mało jednak ma z tego korzyści, lecz organizacyę przeprowadźmy w taki sposób, aby cała korzyść z przeróbki pozostała w naszych rękach, aby owe 4½ krotne podwyższenie wartości nasz kraj bogaciło, by rolnik producent był tą przeróbką dalszą bezpośrednio zainteresowany, by on miał udział w tych zyskach i w ten sposób tem wybitniej podniósł dochody ze swej ziemi, by tem łatwiej mógł się na niej utrzymać.

Zastanówmy się teraz, co my zrobić możemy i jakie mamy po temu warunki.

Potrzeba nam niezwłocznie zorganizować się i to w taki sposób, aby krajowi i rolnikowi przysporzyć jak najwięcej korzyści, a zarazem zapewnić naszemu konsumentowi tak potrzebne płótno, byśmy nie płacili haraczu obcym pośrednikom.

Taką właśnie organizacyę, na szerokich podstawach opartą, zapoczątkowała i przeprowadza zawiązana w Krakowie w dniu 3. września 1917 nowa spółka pod firmą „Len“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, z siedzibą w Krakowie.

Według statutu celem tej Spółki jest:

1) przedsiębranie wszelkich czynności prowadzących do rozszerzenia, ułatwienia i ulepszenia uprawy lnu przez członków:

2) zbyt surowca wyprodukowanego przez członków, lub dalsza jego przeróbka na wspólny rachunek w urządzanych do tego celu przedsiębiorstwach.

Oprócz lnu może stowarzyszenie objąć zakresem swych czynności także inne rośliny włókniste (a więc konopie, pokrzywę itd.).

Dla ułatwienia przystępowania na członków tym także drobnym rolnikom, którzy będą uprawiali len zagonowo, ustanowiono jeden udział na 50 koron, każdy jednak członek może deklarować i wpłacić dowolną większą ilość udziałów. Oprócz udziału winien każdy członek wpłacić także wpisowe na fundusz rezerwowy, które według § 12 i 34 statutu wynosi:

od 1 udziału tj. 50 K . . . K 5·—
od 10 udziałów tj. 500 „ . . . „ 10·—
od 20 „ „ 1000 „ . . . „ 15·—
od 40 „ „ 2000 „ . . . „ 20·—

wreszcie od każdych dalszych 40 udziałów, tj. od każdych dalszych 2000 K, wynosi wpisowe dalsze 5 koron. Poręka statutowa jest jednokrotna, to znaczy, że każdy członek odpowiada nietylko swoim udziałem, ale jeszcze dalszą kwotą do wysokości udziału dochodzącą.

„Len“ rozpoczął już swą działalność i organizuje ją w następujący sposób:

Przedewszystkiem zamierza „Len“ wypełnić lukę, jaka istnieje w naszym przemyśle tkackim, a więc dostarczyć temu przemysłowi przędzy. To osiągnie „Len“ przez organizacyę uprawy lnu i przez wybudowanie wielkiej fabryki międlarni i przędzalni, kosztem około miliona koron, obliczonej na przeróbkę surowca zebranego z 1000 morgów. Budowa fabryki rozpocznie się wczesną wiosną roku 1918, równocześnie musi być uskuteczniony zasiew odpowiedniej ilości lnu i konopi, tak, aby w jesieni 1918 fabryka mogła być puszczona w ruch i rozpocząć przeróbkę. Równocześnie postara się „Len“, by warsztaty tkackie ręczne i mechaniczne, jakie są u nas do dyspozycyi, tak były przygotowane, by natychmiast po uzyskaniu przędzy z końcem roku 1918 mogły rozpocząć pracę. Pierwsze zapasy płótna mogłyby zatem pojawić się w pierwszych miesiącach 1919 roku. Dodać należy, że z zamierzonej uprawy 1000 morgów wyprodukuje się okrągło jeden milion metrów płótna.

Cała organizacya ma się opierać na zasadzie, że cała uprawa lnu i dalsza jego przeróbka aż do gotowego płótna ma się odbywać wyłącznie przez członków udziałowców. Praca rolnika ograniczy się tylko do siewu i zbioru z pola. fabryka spółkowa zajmie się moczeniem, międleniem i przędzeniem Wyprodukowaną przędzę odda „Len“ zorganizowanym przez siebie tkaczom do przeróbki na płótno, które następnie roześle się członkom „Lnu“ na pokrycie ich zapotrzebowania. Co zostanie po pokryciu zapotrzebowania, oddane zostanie do rozsprzedaży także dla niečłonków przez Kółka rolnicze, konsumy i inne tego rodzaju organizacye, wreszcie tym kupcom, którzy będą dawali odpowiednią gwarancyę, że towarem tym nie będą uprawiali spekulacyi.

Wszystkie więc ogniwa przeróbki będą połączone w rękach jednej i tej samej organizacyi „Lnu“, odpadnie więc cały szereg pośredników, kosztów transportu i innych rozlicznych kosztów ubocznych. Towar „Lnu“ będzie więc mógł być tani i wytrzymać każdą konkurencyę. W zasadzie przeto len posiany i zebrany z pola przez członka tej organizacyi przerobiony zostanie od początku do końca w spółkowych przedsiębiorstwach i wróci do tego samego rolnika jako towar gotowy do jego użytku. Ponieważ rolnik producent, będąc zarazem udziałowcem przedsiębiorstwa fabrycznego, będzie miał wpływ na te przedsiębiorstwa, będzie bezpośrednio zainteresowany w dalszej przeróbce swego surowca i z tej przeróbki będzie osiągał bezpośrednie korzyści nietylko w formie premii i dywidendy, ale także w formie tańszego płótna, przeto w następstwie zainteresowanie to musi się także w tem objawić, że rolnik nie zaprzestanie uprawiać lnu, a fabryce nigdy nie braknie surowca. Wykazaliśmy wyżej, że wartość lnu w czasie przeróbki wzrasta $4\frac{1}{2}$ razy. Ten wzrost wartości pozostanie w całości w kraju, w rękach naszego robotnika, a zysk osiągnięty wróci do pierwszego producenta-rolnika. Taki zespół da gwarancyę, że przedsiębiorstwo rozwijać się będzie stale i trwale

Gdy więc uda się jedna taka fabryka, co w dzisiejszych warunkach jest niewątpliwe, natychmiast będzie mogła powstać w łonie tej samej organizacyi druga, trzecia itd. taka sama fabryka, rozwinie i rozszerzy się następnie tkalnie, cały kraj będzie mógł być pokryty siecią, zapewniającą wszystkim równomierny udział w zyskach z uprawy lnu i konopi płynących. Obok tych fabryk, ściśle związanych z wyrobem płótna, będą mogły powstać inne przedsiębiorstwa, jak zakłady powroźnicze, olejarnie, fabryka mydła, a to dla spożytkowania produktów ubocznych i odpadków. Przy takim rozwoju niebawem moglibyśmy pokryć całe zapotrzebowanie kraju i następnie robić na eksport, przyczem nie eksportowalibyśmy surowca, aby on innym przynosił korzyści, ale towar już całkowicie gotowy, pozostawiając całe zyski produkcyi w kraju dla jego podniesienia i uniezależnienia ekonomicznego.

Aby tego wszystkiego dopiąć, potrzeba, aby organizacya ta oparła się na własnej produkcyi surowca i na własnych, swojskich kapitałach swych członków. Na początek potrzeba, by rolnicy zobowiązali się do uprawy 1000 morgów gruntu lnem lub konopiami, oraz by w kołach konsumentów zebrał się z udziałów potrzebny kapitał inwestycyjny półtora miliona koron. Rezultat taki w warunkach dzisiejszych łatwy jest do osiągnięcia, a sądząc po dotychczasowem zainteresowaniu się i dotychczasowch zgłoszeniach, jest on już dzisiaj zapewniony.

Dla tych, którzy jeszcze wahają się, przedstawimy pokrótce korzyści bezpośrednie z organizacyi tej płynące.

Jak z poprzedniego przedstawienia wynika, przedsiębiorstwo to, będące obecnie bez konkurencyi, a następnie mogące wytrzymać każdą obcą konkurencyę, daje dostateczne podstawy do przewidywania, że zyski, a więc i dywidenda będą zapewnione. Składanie więc udziałów do takiego przedsiębiorstwa jest dobrą i pewną lokatą gotówki.

Rolnik osiąga z uprawy lnu korzyści około 15 razy większe, jak z uprawy pszenicy. Oprócz jednak ceny kontraktowo przez „Len“ wypłacanej, będzie miał rolnik udział w dalszych zyskach z przeróbki fabrycznej przez to, że z zysków owych — co statutowo i kontraktowo jest zastrzeżone — w pierwszej linii wydzieli się dodatkową należytość za dostarczoną spółkowej fabryce łodygę, co dochód jego z roli znacznie powiększy. Nadto otrzyma rolnik od „Lnu“ nasienie doborowe do siewu po cenie przystępnej, jak na raziepocenie maksymalnej, a prawdopodobnie jeszcze niższej. Wreszcie tak dla rolników producentów, jak i dla udziałowców konsumentów jest ta na dzisiaj korzyść niezmiernie ważna, że wogóle będą mogli dostać płótno, którego tak bardzo będą potrzebowali, oraz, że płótno to otrzymają po przystępnej cenie fabrycznej. Cena ta będzie wynosiła dla członków prawdopodobnie 5 K za 1 metr. Przeprowadźmy więc rachunek.

Przypuśćmy, że jedna rodzina będzie potrzebowała tylko 30 m płótna. Licząc, ze płótno w handlu będzie tylko tak drogie, jak obecnie, a więc np. 25 K za 1 m, będziemy musieli wydać na płótno 750 K. Ponieważ jednak to płótno z fabryki spółkowej dla członków będzie kosztowało po 5 K, a więc za 30 m 150 K. Jedna więc rodzina, a więc jeden członek będzie mógł zaoszczędzić w ten sposób 600 K zaraz w roku 1919, tj. po pierwszym roku istnienia przedsiębiorstwa. Czyż w takich warunkach nie warto złożyć udziału, który takie dochody będzie przynosił? Aby dobitniej wykazać korzyści ze wspólnej organizacyi płynące i zachęcić społeczeństwo do przystępowania do niej, postanowił „Len“, że płótno w pierwszej linii będzie dostarczane tylko członkom, a dopiero po pokryciu zapotrzebowania członków reszta będzie mogła być sprzedana także i nieczłonkom, ale po cenie wyższej. Ten więc, kto nie przystąpi na członka, nietylko będzie musiał drożej zapłacić, ale może dla niego płótna wogóle zabraknąć.

Jeżeli zgłoszeń uprawy i kapitałów udziałowych napłynie więcej, jak na początek zaproponowano, możliwem byłoby wystawienie albo równocześnie, albo w krótkim odstępie czasu drugiej fabryki, choćby mniejszej, w innej okolicy, aby szerszym kołom zapewnić powyższe korzyści.

Na jedno jeszcze zwrócić musimy uwagę. Już w tym roku uprawiono lnu więcej, jak zwykle, ponieważ zmusza rolnika do tego nieodzowna konieczność zaopatrzenia się w bieliznę i postronki, rolnik więc chciałby choć-

by tylko prymitywnym prastarym ręcznym sposobem brakowi temu zaradzić. Pomijając jednak to, że zanikły już stare nasze prządki, pomijając żmudną i trudną przeróbkę ręczną, dla której nie wszędzie znajdą się ludzie, zachodzi jeszcze i to niebezpieczeństwo, że len może być zarekwirowany i wywieziony za granice Galicyi, a rolnik będzie nadal pozbawiony swych najkonieczniejszych potrzeb. Niedogodności te uchyla organizacya „Lnu“. Na podstawie umowy z rządem len i konopie zakontraktowane przez spółkę „Len“ będą wolne od rekwizycyi i będą mogły być bez przeszkody odstawione do spółkowej fabryki dla dalszej przeróbki. W zamian za to odstąpi „Len“ część wyprodukowanego płótna na dostawy wojskowe, druga jednak część pozostanie na potrzeby cywilne, w pierwszej linii dla członków. W ten więc tylko sposób będzie mógł rolnik uzyskać ze swego lnu bez trudu i kłopotu płótno, a może i postronki, a w dodatku tanie.

Zastanówmy się wreszcie nad sprawą kapitału zakładowego.

Gdybyśmy także zechcieli, daliby obcy chętnie na ten cel pieniądze, bo wiedzą, że jest to interes dobry. Nie wyrażamy zresztą przypuszczeń, ale opieramy się na faktach, że obcy już wyciągają swe macki, aby tę produkcyę i ten przemysł w swoje ręce uchwycić. Nauczeni doświadczeniem, nie możemy do tego dopuścić, aby nas obcy nadal wyzyskiwali i eksploatowali. Nasza organizacya musi być nietylko silna, ale także swojska, własna, na własnych kapitałach oparta, a zatem pod naszym wyłącznym wpływem pozostająca, wyłącznie interesa kraju i jego mieszkańców na oku mająca, a to da się tylko wówczas osiągnąć, jeżeli sami złożymy potrzebne kapitały udziałowe. Chciejmy sami być gospodarzami na naszej własnej ziemi, do dzieła!

# Z postępu rolniczego.

**Znaczenie suszenia zboża.** Sprawę tę omawia dr. Hoffmann w czasopiśmie *Ill. Landw. Zeitung*, wykazując, iż korzyści wynikające ze suszenia zboża przedstawiają się następująco:

1. Wysuszone zboże jest w warunkach sprzyjających zupełnie zabezpieczone od strat przy przechowaniu. Zboże posiadające 15% naturalnej wilgotności łatwiej się psuje, niż zboże wysuszone sztucznie o tym procencie wilgotności, bowiem w pierwszem wszelkie zarodniki grzybków pasożytniczych mogą się swobodnie rozwijać, podczas gdy w drugiem są zabite.

2. Nasiąkanie wodą zboża wysuszonego sztucznie jest znacznie mniej niebezpieczne, niż zawilgocenie zboża surowego.

3. Siła kiełkowania zboża wysuszonego zachowuje się dłuższy czas, niż ziarna niesuszonego.

4. Strata na suchej substancyi przy przechowywaniu zboża jest tem mniejsza, czem mniej wody ziarno zawiera.

5. Materyał wysuszony jest mniej narażony na inwazyę szkodników, posiadają one bowiem pewne wymagania co do ilości wody.

6. Materyał suszony nie nabiera zapachu dusznego, czy woni pleśni, zatem daje lepszą mąkę itp. produkta.

7. Koszta przesyłek, przechowania, czyszczenia itp. są znacznie mniejsze przy nasieniu posiadającem małą ilość wody, niż przy naturalnie wilgotnem.

8. Ziarno siewne, pochodzące z produktu wilgotnego przeszłorocznego, daje po wysuszeniu lepsze wyniki, niż zupełnie niesuszone.

Korzyści powyższe wykazują, że suszenie ziarna powinno się przyjąć w praktyce rolniczej, zwłaszcza we wielkich magazynach, względnie we większych przedsiębiorstwach rolniczych. W każdym razie w warunkach naszych wprowadzenie suszarnictwa zboża na wielką skalę winno być poprzedzone szczegółowemi badaniami. O ile nam wiadomo, Zakład hodowli zbóż w Dublanach ma wkrótce zająć się takiemi próbami, w tym też celu sprowadza potrzebne aparaty, kosztem kilku tysięcy koron. *j.*

# Drobne porady.

**W sprawie zaoszczędzenia ściółki.** W czasopiśmie *Ill. Landw. Zeitung* znajdujemy opis praktycznego sposobu zaoszczędzenia ściółki pod bydło. Polega on na tem, że na stanowiska daje się dodatkową podłogę drewnianą, mianowicie kładzie się czworoboczne beleczki około 12 cm średnicy wzdłuż stanowiska, na nie zaś przybija się nieco zheblowane oszwary. Podłoga taka ma być tylko tak wielka, by zwierzę mogło się na niej położyć wygodnie, by jednak odchody stałe i płynne spadały już poza nią; naturalnie, na taką podłogę daje się nieco słomy, której jednak nie zachodzi potrzeba częstej zmiany, nie zanieczyszcza się ona bowiem odchodami tak łatwo, jak na zwykłem stanowisku. *

**Baczność na wysiewki, uzyskiwane przy czyszczeniu zboża itp.!** Nasiona chwastów, uzyskiwane w znacznych nieraz ilościach przy czyszczeniu zboża itp., posiadają, jak to dowiodły szczegółowe badania, niejednokrotnie bardzo znaczną wartość pastewną, stąd też należy je do celów żywienia inwentarza zużytkowywać, naturalnie, o ile nie zawierają szkodliwych substancyi. Z tego też względu należy je dawać zawsze w niewielkich ilościach jako dodatek do paszy właściwej w formie zmielonej i sparzonej i to tylko wołom, a nie krowom, zwłaszcza cielnym, których zatrucie mogłoby spowodować groźne przypadłości chorobowe. *

**Praktyczna włóka łąkowa.** Jeden z rolników niemieckich podaje w czasopiśmie *Ill. Landw. Zeitung*, praktyczny sposób sporządzenia włóki łąkowej do wyrównywania kretowisk i mrowisk, rozrzucania kompostu itp. Włóka ta jest sporządzona z sześciu starych obręczy żelaznych w ten sposób, iż pierwsza, obciążona przymocowanym na niej kawałkiem drewna w celu uniknięcia podnoszenia się, umieszczona jest tuż za orczykami, do niej przyczepia się dalsze dwie obręcze, do których wreszcie przymocowuje się dalsze trzy. Do przymocowania używa się grubego drutu, który się przewleka przez dziurki na gwoździe w obręczy, przy zachowaniu odstępu od jednej do drugiej obręczy około 5 cm. Z podanego przy opisie rysunku można wywnioskować, iż włóka taka może rzeczywiście oddać dość dobre usługi, zaleca się zatem obecnie w wolniejszej chwili od zajęć gospodarczych zaopatrzyć się w takie narzędzie, spożytkowując do tego celu stare niepotrzebne obręcze. *j.*

# Przegląd krytyczny wydawnictw.

**Die behördlich festgestellten Preise für Bedarfsgegenstände in Oesterreich.** *Zusammengestellt von der k. k. Zentral-Preisprüfungs-Kommission. Heft I. Der menschlichen Ernährung und als Futtermittel dienende Bodenprodukte, Tiere und tierische Produkte. Erzeugnisse der Futtermittel-Industrie. Im selbstverlag der k. k. Preisprüfungs-Kommission.*

Powzięcie powyższego wydawnictwa, którego zeszyt pierwszy z zamierzonych czterech mamy właśnie przed sobą, należy powitać z całem uznaniem. Nie mówiąc już o znaczeniu, jakie takie zestawienie cen urzędowych wszelkich artykułów będzie miało w przyszłości dla badaczy historyi stosunków ekonomicznych w obecnych czasach, może wydawnictwo to oddać dzisiaj wszystkim bardzo cenne usługi, jako przewodnik do oryentacyi w labiryncie różnych rozporządzeń, normujących ceny poszczególnych artykułów. Dziś nietylko producent i konsument na większą skalę, ale nawet poszczególny, przeciętny obywatel austryacki znać musi dokładnie wszelkie odnośne rozporządzenia, by z jednej strony nie narazić się na ich przekroczenie, z drugiej na wyzysk. Ponieważ zaś nawet przy wielkich zdolnościach pamięciowych jest rzeczą prawie niemożliwą

zapamiętanie wszelkich szczegółów tychże rozporządzeń, drukowanych wprawdzie w *Dzienniku ustaw państwa* i w prasie peryodycznej, ale tu i tam porozrzucanych, a więc dość trudnych do odszukania, przeto zebranie tych rzeczy w jedno dzieło dawało się oddawna odczuć jako pilna potrzeba.

Dzieło to — jak wspomniałem powyżej — ma się składać z czterech tomów. Tom pierwszy, obecnie wydany, zawiera rozdziały I. Zboże, produkta młynarskie, chleb i strączkowe; II. Ziemniaki; III. Pasze; IV. Siano i słoma; V. Nasiona i produkta oleiste; VI. Warzywa i owoce: VII Wino; VIII. Mleko, masło i inne przetwory mleczne; IX. Tłuszcze i oleje; X. Jaja; XI. Bydło rzeźne i mięso; XII. Kiełbasy; XIII. Drób; XIV. Dziczyzna; XV. Ryby.

Tom drugi ma zawierać: produkta przemysłu środków żywności, towary kolonialne i zagraniczne środki żywności; tom trzeci: tkaniny, skórę, rzemienie, piasek, żelazo, metale szlachetne i odnośne wyroby, wreszcie tom czwarty: kopaliny, drewno, produkta chemiczne, lekarstwa itp. Wadą tego zestawienia jest ograniczenie się tylko do roku 1917, skutkiem czego brak jest przeglądu ruchu tych cen od chwili ich powstania, a więc z lat 1915, 1916. *Janowski.*

---

# Wiadomości bieżące.

**Czytelnikom i Współpracownikom naszego pisma zasyłamy przy okazyi nadchodzących świąt Bożego Narodzenia najserdeczniejsze życzenia wesołego ich spędzenia.** *Redakcya i Administracya.*

**Z Komitetu.** Z powodu nadchodzącego końca roku posiedzenie Komitetu c. k. G. T. G. oraz poszczególnych jego Sekcyi nie odbędzie się w normalnym terminie t. j. 30. tego miesiąca, lecz dopiero 9. stycznia 1918 r.

**Zakupno klaczy stadnych.** Sekcya chowu koni Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie podaje do wiadomości hodowców, że wkrótce wyjedzie Komisya do stad rządowych, w celu zakupna klaczy stadnych.

Chcący korzystać z tego zakupna mają przysłać do kasy Komitetu po 2.500 koron tytułem zadatku od jednej klaczy.

W podaniach ma być ograniczona ilość klaczy zakupić się mających, oraz dokładny adres miejsca przeznaczenia (poczta, telegraf i stacya kolejowa).

**Zgłoszenia o ziemniaki hodowli Dołkowskiego.** Podobnie jak w roku przeszłym, rolnicy, pragnący uzyskać z wiosną 1918 roku pewną niewielką ilość ziemniaków oryginalnych z Zakładu hodowli p. Wiktora Dołkowskiego w Kańczudze, przedtem Henryk Dołkowski i Syn w Nowej Wsi, winni wnosić pisemne podanie do Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego z podaniem dokładnego adresu, a więc miejscowości, poczty, stacyi telegraficznej i stacyi kolejowej wyładowczej, wyszczególniając ilość i odmiany, któreby pragnęli uzyskać do reprodukcyi.

Jakkolwiek ceny katalogowe na ziemniaki oryginalne hodowli Dołkowskiego nie zostały dotychczas przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zatwierdzone, podajemy poniżej przypuszczalny wykaz odmian, ilości i cen katalogowych za 100 kg loco stacya załadowcza Kęty.

Nadmienić przytem należy, że w myśl warunków subwencyonowania Zakładu hodowli oryginalnych ziemniaków, zgłaszającym się za pośrednictwem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego lub Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego p. Wiktor Dołkowski odstępuje poniższym wykazem objęte ilości odmian ziemniaków po cenach katalogowych z potrąceniem 15% rabatu.

Czy i jakie opusty będzie wyznaczać prócz tego Centrala odbudowy Galicyi, na razie nie jest nam wiadomo.

| Lp. | Wyszczególnienie odmiany | Ilość cent. metr. | Cena za 100 kg kor |
|---|---|---|---|
| | **I. Wczesne:** | | |
| 1 | Lech | 20 | 70 |
| 2 | Łucya | 80 | 100 |
| 3 | Rychlik | 50 | 140 |
| 4 | Mona | 15 | 140 |
| 5 | Nowy-Różowy | 20 | 140 |
| | **II. Średnio wczesne:** | | |
| 6 | Monwid | 20 | 80 |
| 7 | Cedon | 130 | 80 |
| 8 | Topaz | 10 | 70 |
| 9 | Ordon | 130 | 70 |
| 10 | Dido | 50 | 130 |
| 11 | Litka | 30 | 140 |
| 12 | Anita | 30 | 140 |
| | **III. Średnio późne:** | | |
| 13 | Sokół | 10 | 70 |
| 14 | Gastold | 5 | 70 |
| 15 | Gryf | 20 | 70 |
| 16 | Bonar | 10 | 70 |
| 17 | Gawronek | 5 | 70 |
| 18 | Petronius | 60 | 140 |
| 19 | Attyk | 40 | 140 |
| 20 | Soliman | 70 | 80 |
| 21 | Pojata | 40 | 140 |
| 22 | Kalif | 30 | 80 |
| 23 | Mitra | 5 | 70 z żółtym miąższem |
| 24 | Złoceń | 60 | 100 „ |
| | **IV. Późne:** | | |
| 25 | Gracya | 80 | 70 |
| 26 | Senator | 20 | 80 |
| 27 | Zbyszek | 170 | 140 |
| 28 | Potentat | 60 | 80 |
| 29 | Gedymin | 100 | 140 |
| 30 | Koral | 60 | 80 |
| 31 | Ursus | 15 | 140 |
| 32 | Świteź | 1820 | 100 |
| 33 | Bojar | 30 | 70 |
| 34 | Znicz | 1600 | 100 |
| | **V. Najnowsze:** | | |
| 35 | Dukat | 5 | 200 |
| 36 | Jaskier | 5 | 200 |
| 37 | Eunice | 2 | 200 |
| 38 | Agat | 2 | 200 |
| 39 | Promyk | 2 | 200 |

**Odznaczenia w sprawach rolniczych.** Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 24. września br. najmiłościwiej nadać poniżej przytoczonym osobom następujące odznaczenia z uwolnieniem ewentualnie przypadających taks: Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa: naczelnikowi filii krakowskiego Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie i naczelnikowi powiatowych Kółek rolniczych, właścicielowi dóbr ziemskich w Zalesiu, Janowi Gumińskiemu i sekretarzowi generalnemu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, dr. Janowi Raczyńskiemu. Krzyż wojenny za zasługi cywilne drugiej klasy: członkowi c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie oraz Związku Ziemian we Lwowie, członkowi Izby panów, właścicielowi dóbr ziemskich w Radziechowie, Stanisławowi hr. Badeniemu; prezesowi powiatowej Rady i filii Towarzystwa gospodarskiego w Tłumaczu, Stanisławowi Oroszeny-Bohdanowiczowi; naczelnikowi filii c. k. lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego dla powiatów Stryj i Żydaczów, właścicielowi dóbr ziemskich w Podhorcach, Julianowi baronowi Brunickiemu; prezesowi Rady powiatowej i filii krakowskiego Towarzystwa rolniczego, właścicielowi dóbr ziemskich w Drogini, Kazimierzowi Janota-Bzowskiemu; prezesowi Komitetu Centralnego Wydziału galicyjskich gospodarczych głównych korporacyj w Wiedniu, właścicielowi dóbr ziemskich w Radłowie, Henrykowi Dolańskiemu; naczelnikowi filii c. k. Towarzystwa gospo-

darskiego w Stanisławowie, zastępcy prezesa Rady powiatowej, właścicielowi dóbr ziemskich, Władysławowi hr. Dzieduszyckiemu; członkowi gospodarczej Rady przybocznej Starostwa w Zborowie, właścicielowi dóbr ziemskich w Kurowcach, Józefowi Jurystowskiemu; dyrektorowi gospodarskiego Towarzyswa handlowego »Ziarno« w Jarosławiu, właścicielowi dóbr ziemskich w Morawsku, Władysławowi Kopeckiemu; delegatowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, właścicielowi dóbr ziemskich w Szczercu, Karolowi Krusensternowi; prezesowi gospodarczej organizacyi powiatowej w Śniatynie, zastępcy prezesa Rady powiatowej, właścicielowi dóbr ziemskich w Załuczu, dr. Mikołajowi Krzysztofowiczowi; emerytowanemu radcy Dworu, właścicielowi dóbr ziemskich w Bażanówce, Kazimierzowi Laskowskiemu; przewodniczącemu gospodarczej Komisyi powiatowej, prezesowi kołomyjskiej Rady powiatowej, dzierżawcy dóbr w Załuczu, Stanisławowi Nałącz-Łążyńskiemu; prezesowi filii gospodarczego Towarzystwa »Silskij Hospodar« w Tłumaczu, adwokatowi krajowemu w Tłumaczu, dr. Iwanowi Makuchowi; prezesowi filii krakowskiego Towarzystwa rolniczego w Jaśle, zastępcy prezesa Rady powiatowej, właścicielowi dóbr ziemskich w Tarnowcu, Kazimierzowi Pilińskiemu; zastępcy prezesa filii c. k. lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego w Mościskach, zastępcy prezesa Rady powiatowej, właścicielowi dóbr ziemskich w Sudkowicach, Dyonizemu Pogłodowskiemu; naczelnikowi filii krakowskiego Towarzystwa rolniczego dla powiatu Pilzno, prezesowi Rady powiatowej, właścicielowi dóbr ziemskich w Przyborowie, dr. Stanisławowi hr. z Werszowiec Reyowi: właścicielowi dóbr ziemskich w Osieku, Oskarowi Rudno-Rudzińskiemu; prezesowi ekonomicznego Związku galicyjskich Kółek rolniczych, właścicielowi dóbr ziemskich w Łopuszce Wielkiej, Romanowi hr. Scipionowi: naczelnikowi filii c. k. lwowskiego Towarzystwa rolniczego dla powiatu Mościska, właścicielowi dóbr ziemskich w Balicach, Władysławowi Skibniewskiemu; prezesowi Rady powiatowej w Jaśle i gospodarczego Towarzystwa handlowego »Rolnik« w Jaśle, zastępcy naczelnika krakowskiego Towarzystwa rolniczego, właścicielowi dóbr ziemskich w Gorajowicach, Tadeuszowi Sroczyńskiemu; prezesowi filii gospodarczego Towarzystwa »Silskij Hospodar« w Śniatynie, posłowi do Rady państwa, gospodarzowi w Rusowie, Bazylemu Stefanykowi; prezesowi filii c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Sanoku, właścicielowi dóbr ziemskich w Zarszynie, Janowi Wiktorowi; urzędnikowi gospodarskiej organizacyi dla powiatu Oświęcim, właścicielowi dóbr ziemskich w Polance Wielkiej, Teofilowi Odrowąż-Wysockiemu. Krzyż wojenny za zasługi cywilne trzeciej klasy: kierownikowi gospodarskiego Towarzystwa powiatowego i komisarzowi gospodarskiemu w Gorlicach, Franciszkowi Boczkowi: naczelnikowi filii gospodarskiego Towarzystwa »Silskij Hospodar« w Stryju, grecko-katolickiemu proboszczowi w Bereźnicy, ks. Janowi Bordunowi: subkomisarzowi Wojennego Zakładu obrotu zbożem dla powiatu Żółkiew, właścicielowi dóbr ziemskich w Artasowie, Janowi Krzysztofowiczowi; gospodarskiemu komisarzowi i inspektorowi rolniczemu c. k. galicyjskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie dla powiatu Nowy Targ, Adamowi Nowakowskiemu. Krzyż wojenny za zasługi cywilne czwartej klasy: naczelnikowi gminy, gospodarzowi w Dobrosinie, pow. Żółkiew, Stefanowi Hałyczowi; naczelnikowi gminy, gospodarzowi w Kulikowie, pow. Żółkiew, Janowi Makarysowi. Złoty krzyż zasługi z koroną: konsulentowi hodowli bydła Towarzystwa gospodarskiego i lasowego na Śląsk wschodni w Cieszynie, Adamowi Sikorze. Tytuł radcy cesarskiego: dyrektorowi galicyjskiego Towarzystwa spożytkowania bydła i Wojennej Centrali handlowej w Krakowie, Hermanowi Horowitzowi.

**Pługi parowe.** Znany brak inwentarzy po większych posiadłościach rolnych w Galicyi uniemożliwiał dotąd uprawę większej części obszarów dworskich i narażał rolników na coraz dalsze straty, wynikające z powstrzymania obrotu gospodarczego.

Aby zapobiedz temu stanowi rzeczy, c. k. Ministerstwo rolnictwa ułatwia nabycie pługów parowych większym majątkom w Galicyi przez przyznanie odpowiedniej subwencyi: reskrypt z dnia 8. grudnia 1915, L. 52389, określa ostateczne warunki, pod jakimi c. k. Ministerstwo rolnictwa zgadza się na subwencyonowanie pługów parowych. Warunki te są następujące:

1. Zakupno pługa parowego może być dokonane tylko wspólnie przez trzech przynajmniej rolników, którzy łącznie posiadają obszar ról, potrzebny do całkowitego wyzyskania pługa parowego.

2. Subwencya, przyznana w maksymalnej kwocie 25000 K, ma być w granicach tej sumy zużyta na zapłatę 25% kosztów zakupna i sprowadzenia pługów.

3. Nabywcy każdego pługa zobowiążą się nie sprzedawać pługa przynajmniej w ciągu lat pięciu od chwili jego nabycia i wykorzystywać pług całkowicie, tj. w razie, gdyby pług w pewnym okresie czasu nie był potrzebnym wspólnikom w ich własnych gospodarstwach, powinni go wynajmować po umiarkowanej cenie innym rolnikom.

4. Spełnienie powyższych warunków pozostaje pod kontrolą c. k. Ministerstwa rolnictwa, tudzież c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. Zainteresowani zobowiązani są w każdej chwili przyjąć delegatów wymienionej władzy lub instytucyi i zastosować się do ich życzeń, odnośnie do wykonania obowiązku kontroli.

5. Przyznana subwencya musiałaby być natychmiast zwrócona, gdyby się okazało, że przesłanki i warunki jej udzielenia nie zostały zachowane i dotrzymane.

Dowody zachowania tych warunków, jak również zobowiązania z nich wynikające oraz faktury na zakupione pługi i warunki płatności ceny kupna powinny być dołączone do każdorazowych podań o wypłacenie części przyznanej subwencyi na pokrycie $^1/_4$ kosztów nabycia każdego pługa.

**Z urzędu gospodarstwa drzewnego.** Minister rolnictwa ustanowił posła do Rady państwa, Władysława Serwatowskiego, zastępcą prezydenta Urzędu gospodarstwa drzewnego, zaś starszego radcę leśnego Inż. Cyryla Kochanowskiego powołał jako członka plenarnych posiedzeń tego Urzędu.

**Z Akademii rolniczej w Dublanach.** W dniu 1. grudnia odbyła się w Akademii rolniczej w Dublanach uroczystość immatrykulacyi nowo-wpisanych słuchaczy. Immatrykulowano ogółem 58 u słuchaczy, których dyrektor dr. K. Miczyński powitał przemową, wskazując doniosłe zadania, jakie czekają rolników w zmartwychwstającej po wiekowej niewoli Ojczyźnie. Zakończył uroczystość wykład prof. dra Kazimierza Klinga: »O znaczeniu gazu ziemnego dla naszego przemysłu«, uwieńczony pięknym zarysem odnowienia i wytworzenia rodzimego przemysłu polskiego, opartego o potężne źródła energii, w jakie obfituje Polska, zwłaszcza zaś Galicya. Wykład nagrodzono burzą oklasków.

Frekwencya w Akademii rolniczej w Dublanach jest w obecnym roku, jak na wojenne czasy, bardzo liczną, a mogłaby być liczniejszą, gdyby część budynków Akademii nie zajęto na kwatery wojskowe, od których dotąd nie udało się uwolnić.

Mnóstwo zgłoszeń, napływających w ciągu lata i jesieni, musiano załatwić odmownie dla braku miejsc mieszkalnych i w laboratoryach. Ogółem liczy Akademia na wszystkich trzech latach 96-u słuchaczy, w tem trzecią część z Królestwa Polskiego. Między słuchaczami z Galicyi jest już kilka ofiar wojny: inwalidów i superarbitrowanych.

Zakłady naukowe dublańskie, jak Stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza, przemysłu fermentacyjnego, hodowli nasion, normalnie funkcyonują — jedynie Stacya oceny maszyn nie może rozpocząć swych czynności wskutek zajęcia hali maszyn i pracowni na garaż dla automobilów wojskowych. Mamy nadzieję, że uda się wkrótce ten wysoce uciążliwy stan rzeczy usunąć.

**Przedłużenie moratoryum.** Z Wiednia donoszą: Dnia 11. bm. odbyła się w Ministerswie sprawiedliwości ankieta w sprawie moratoryum galicyjskiego, w której prócz min. Schauera wziął udział cały szereg referentów Ministerstwa. Minister Schauer przedstawił sytuacyę polityczną i ekonomiczną o ile zaszły zmiany od czasu ostatniego zarządzenia moratoryjnego, tj. od lipca br. Potem przeprowadzono generalną dyskusyę. Sekretarze Izb handlowych wiedeńskiej i berlińskiej, jako też wiedeńskiego Związku wierzycieli (Kreditorenverein) domagali się bezwarunkowo zniesienia moratoryum, a o ileby się na to nie zgodzono, przynajmniej zniesienia moratoryum w zachodniej i środkowej Galicyi. Sprzeciwili się temu stanowczo delegaci Koła Polskiego dr. Stesłowicz, dr Gross i dr. Steinhaus, wykazując, że pod względem ekonomicznym od lipca br. stosunki w kraju zmieniły się raczej na gorsze. Niema powodu do zmiany obecnego systemu, według którego wierzyciel może się w poszczególnych wypadkach domagać uchylenia moratoryum, jeżeli udowodni, że dłużnik jest w możności zapłacenia części kapitału. Poparli te wywody prezydent lwowskiej Izby handlowej Baczewski, wiceprezydent krakowskiej Izby handlowej Epstein, dyrektor lwowskiej Kasy oszczędności dr. Kwiatkowski i dr. Westrreich, przedstawiciel lwowskiego Stowarzyszenia właścicieli realności.

Po zreasumowaniu obrad min. spraw. dr. Schauer oświadczył, że rząd nie widzi na razie powodu do zmiany dotychcza-

sowego systemu i że moratoryum musi być przedłużone do lipca 1918. We wschodniej Galicyi, w powiatach wyswobodzonych w tym roku, moratoryum w całej rozciągłości pozostaje nadal w mocy, tak, że tam sędzia nawet w poszczególnych wypadkach nie będzie mógł uchylić moratoryum.

**Ceny wytyczne drewna tartego.** Jak słychać, ma Ministerstwo rolnictwa w niedalekiej przyszłości ustanowić ceny wytyczne drewna tartego. W kołach interesowanych istnieje obawa, że ceny te będą tak nizkie, iż w razie utrzymania się ich groziłaby przemysłowi tartacznemu ruina.

**Giełda zbożowa i towarowa we Lwowie.** Rada giełdowa odbyła 11. bm. posiedzenie pod przewodnictwem I. wiceprezydenta marszałka dr. Maryana Lisowieckiego. Witając w zastępstwie chorego prezydenta Samuela Horowitza zebranych, wyraził przewodniczący nadzieję, że prezydent Horowitz, którego stan zdrowia znacznie się polepszył, niebawem wróci do kraju i nadal ze znaną sumiennością i energią obejmie urzędowanie. Przewodniczący w słowach pełnych uznania uczcił pamięć zmarłego członka, radcy giełdowego, posła, ś. p. dr. Eugeniusza Oleśnickiego, a zebrani na znak żałoby powstali z miejsc.

Imieniem Rady giełdowej złożył przewodniczący serdeczne życzenia c. k. komisarzowi giełdowemu p. Jossému z okazyi nominacyi na radcę Dworu, prosząc go, by i nadal raczył tak serdecznie jak dotychczas opiekować się giełdą. Omawiając sytuacyę gospodarczą żalił się przewodniczący na upośledzenie Galicyi, którą Centrale wojenne traktują po macoszemu, dlatego też uważa za konieczne już dzisiaj poczynić wstępne kroki celem przygotowania terenu przejściowego do gospodarki normalnej, a to tembardziej, że handel wiedeński w tej mierze czyni silne zabiegi i ma wszelkie widoki powodzenia, wobec tego zachodzi obawa, że cały handel galicyjski skoncentrowany zostanie w Wiedniu, co dla nas mieć może w przyszłości niepożądane skutki. O ile więc projekty Ministerstwa handlu, aby już na wiosnę przyszłego roku niektóre artykuły częściowo oddać wolnemu handlowi, zostałyby zrealizowane, musimy bezwarunkowo zażądać równego udziału w tych czynnościach dla naszego kraju.

Wyrażając radość z powodu powołania II. wiceprezydenta giełdy dr. Steczkowskiego na dożywotniego członka Izby Panów, a obecnie na ministra skarbu Królestwa Polskiego, omówił stanowisko państw centralnych wobec sprawy polskiej i zakończył okrzykiem na cześć Najj. Pana.

Zebrani z entuzyazmem powtórzyli trzykrotnie okrzyk na cześć ukochanego monarchy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu dyrektor Sekler i w słowach pełnych uznania złożył przewodniczącemu imieniem Rady giełdowej serdeczne życzenia z okazyi zasłużonego odznaczenia cesarskiego.

Następnie w dłuższym referacie złożył wyczerpujące sprawozdanie generalny sekretarz dr. Marceli Paneth, a w ożywionej dyskusyi wzięli udział przewodniczący, oraz pp.: Mikuszewski, dr. Rodakiewicz, Rubinstein, dr. Russmann, Schaff, dyrektor i burmistrz Schmidt. Wnioski Sekretaryatu przyjęto jednogłośnie. Do Komisyi dla ułożenia zwyczajów giełdowych handlu drzewem wybrano Kazimierza ks. Lubomirskiego, Rafała Rubinsteina i Wilhelma Schmidta.

**Pomoc dla urzędników prywatnych.** Komitet pomocy dla urzędników prywatnych donosi, że starania u rządu odniosły ten skutek, że galic. miejski Woj. Zakład kredytowy w Krakowie otrzymał upoważnienie do udzielania pożyczek urzędnikom prywatnym, którzy ponieśli wskutek wojny pośrednie szkody. Kredyt ten będzie udzielany do wysokości najwyżej 4000 K. Komitet czyni jeszcze starania celem uzyskania jak najlepszych warunków co do zwolnienia pożyczek od uciążliwych zabezpieczeń i poręk; zwolnienia od opłaty procentu itp. poczem szczegółowe warunki będą ogłoszone. Dla przyjmowania i opiniowania podań o powyższe pożyczki ma być utworzony we Lwowie osobny Komitet cenzorów.

Powolniej rozwija się sprawa druga, będąca głównem założeniem akcyi Komitetu, a to uzyskanie od rządu bezzwrotnych subwencyi, a właściwie odszkodowania dla tych urzędników prywatnych, którzy ponieśli wskutek wojny szkody bezpośrednie. Z funduszów posiadanych na ten cel przez Centralę gosp. odb. Galicyi korzystają przeważnie rolnicy, właściciele realności, rękodzielnicy i kupcy i to w granicach nieznacznych, bo do 500 K (przez Starostwa) i 2000 K (przez Centralę). Komitet poczynił kroki, by wysokość podobnych odszkodowań podnieść do 5000 K, a nadto, żeby z subwencyj tych mogli korzystać urzędnicy prywatni. Sądzić należy, że starania te odniosą niebawem pomyślny skutek.

**Jeszcze w sprawie zapobiegania łomikostowi u zwierząt.** C. k. Namiestnictwo, uzupełniając poprzedni okólnik w sprawie zapobiegania łomikostowi, w którym zaleca to uzupełnienie braku składników pożywnych i mineralnych w paszy dodaniem do niej ziarn zbożowych, roślin strączkowych itd., zwraca obecnie uwagę, że uzupełnienie to ze względu na obecny stan przepisów prawnych może nastąpić tylko w granicach postanowionych rozporządzeniem c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z 26. lipca 1917, Dz. p. p. L. 309, a mianowicie:

1. Poślad (w porozumieniu § 2. powołanego wyżej rozporządzenia) mogą używać rolnicy na paszę we własnem przedsiębiorstwie najwyżej 3% całej wymłóconej ilości (§ 2. rozp. 26. lipca 1917, Dz. p. p. Nr. 309).

2. Owies własnej produkcyi można używać na paszę dla koni w ilości najwyżej 1 kg dziennie na konia (§ 3. rozp. 26. lipca 1917, Dz. p. p. Nr. 309).

3. Użycie na paszę kukurydzy własnego zbioru, pozostałej po pokryciu zapotrzebowania na zasiew, nie podlega żadnemu ograniczeniu (§ 1. rozp. 23. listopada 1916, L. 7444/XVIII/2361, Dz. u. k. Nr. 124), ze zebranego zaś we własnem gospodarstwie prosa, mogą rolnicy użyć na karmę dla własnego drobiu najwyżej czwartą część ilości pozostałej im po pokryciu zapotrzebowania na zasiew (§ 2. rozp. 23. listopada 1916, L. 7444/XVIII/2361, Dz. u. kr. Nr. 124).

4. Kaczany z kukurydzy można spasać we własnem gospodarstwie bez ograniczenia (§ 5. rozp. 26. lipca 1917 Dz. p. p., Nr. 309).

5. Jęczmień własnej produkcyi wolno spasać najwyżej 15% tej ilości, którą po pokryciu zapotrzebowania na zasiew z całej wyprodukowanej ilości pozostaje (§ 6. rozp. z 26. lipca 1917, Dz. p. p. Nr. 309).

6. Z wyprodukowanej wyki wolno pozostawić na zasiew i paszę $^2/_3$ produkcyi (§ 7. rozp. z 26. lipca 1917, Dz. p. p. Nr. 309).

7. Mieszankę w ramach dozwolonych przez polit. władzę I. instancyi (§ 6. rozp. z 26. lipca 1917, Dz. p. p. Nr. 309).

8. Domieszka otrąb i makuchów do paszy jest ustawowo dopuszczalna.

9. Koniczynę wolno spasać bez ograniczenia.

**Ceny maksymalne żywych ryb.** Rozporządzeniem z dnia 28. listopada b. r., L. 30.124/Ad. ustanowił Namiestnik dla Galicyi następujące ceny maksymalne żywych ryb z wód słodkich:

W sprzedaży niżej wymienionych gatunków ryb z wód słodkich, pochodzenia austryackiego, przez posiadacza stawu, loco grobla stawowa, nie wolno przekraczać następujących cen maksymalnych:

| | |
|---|---|
| za karpie za 1 q | K 620·— |
| za liny za 1 q | » 620·— |
| za szczupaki za 1 q | » 700·— |

W sprzedaży loco grobla z zimochowu w czasie od 1. sierpnia do 15. grudnia nie wolno przekraczać następujących cen maksymalnych:

A) Przy sprzedaży w ilościach ponad 50 kg.:

| | |
|---|---|
| za karpie za 1 q | K 690·— |
| za liny za 1 q | » 690·— |
| za szczupaki za 1 q | » 770·— |

B) Przy sprzedaży wprost konsumentowi w ilościach do 50 kg:

| | |
|---|---|
| za karpie za 1 kg | K 7·10 |
| za lipy za 1 kg. | » 7·10 |
| za szczupaki za 1 kg | » 8·40 |

W czasie od 16. grudnia do kwietnia ustanawia się podwyżki cen maksymalnych w sprzedaży loco grobla z zimochowu, w wysokości 10 kor. za każdy cały miesiąc, wobec czego podwyżki te wynoszą w drugiej połowie grudnia i stycznia 10 koron, w lutym 20 koron, w marcu 30 koron, a kwietniu 40 koron za cetnar metryczny. Cena z miesiąca kwietnia pozostaje następnie w mocy do końca miesiąca lipca.

Przy sprzedaży karpi, linów i szczupaków w ilościach do 50 kg przez handlarzy na miejscu konsumcyi, nie wolno przekraczać następujących cen maksymalnych:

| | Gatunek ryb | Od 1. sierpnia do 15. grudnia | Od 16. grudnia do 31. stycznia | W lutym | W marcu | W kwietniu, maju, czerwcu i lipcu |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | za kilogram koron | | | | |
| Karpie | w Galicyi z wyjątkiem m. Lwowa i Krakowa | 8·— | 8·10 | 8·20 | 8·30 | 8·40 |
| | we Lwowie i Krakowie | 8·20 | 8·30 | 8·40 | 8·50 | 8·60 |
| Liny | w Galicyi z wyjątkiem m. Lwowa i Krakowa | 8·— | 8·10 | 8·20 | 8·30 | 8·40 |
| | we Lwowie i Krakowie | 8·20 | 8·30 | 8·40 | 8·50 | 8·60 |
| Szczupaki | w Galicyi z wyjątkiem m. Lwowa i Krakowa | 8·80 | 8·90 | 9·— | 9·10 | 9·20 |
| | we Lwowie i Krakowie | 9·— | 9·10 | 9·20 | 9·30 | 9·40 |

W drobnej (detajlicznej) sprzedaży ryb białych (w ilościach do 50 kg) konsumentowi, na miejscu konsumcyi, nie wolno przekraczać następujących cen maksymalnych:

A) Jeżeli ryby te stanowią odpadki gospodarstwa rybnego w stawach za 1 kg 4 korony.

B) Jeżeli pochodzą z rzek lub jezior, gdzie stanowią przedmiot osobno wykonywanego prawa rybołostwa:

1. za zwykłe ryby białe:

a) poniżej 200 sztuk na 100 kg za 1 kg . K 6·—
b) od 200 do 400 sztuk na 100 kg za 1 kg » 4·50
c) ponad 400 sztuk na 100 kg za 1 kg . » 3·—

2. za lonki, kleszcze, brzany i balenie przy wadze ponad pół kg na sztuce za 1 kg . . . » 6·—

Przekroczenie tego rozporządzenia oraz przepisów wydanych na podstawie tegoż, wreszcie wszelki współudział przy udaremnianiu obowiązków rozporządzeniem tem nałożonych, karane będą — o ile czyn karygodny nie podlega surowszej karze — przez władze polityczne I. instancyi karą pieniężna do 5.000 koron lub aresztem do 6-ciu miesięcy.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 5. grudnia b. r.

**Podwyższenie cen maksymalnych za jabłka.** Rozporządzeniem z dnia 4. grudnia b. r. (Dz. p. p. 468) podwyższył Urząd żywnościowy ceny maksymalne świeżych jabłek pochodzenia krajowego, biorąc pod uwagę zwiększone koszta przechowywania owoców w porze zimowej.

Obecnie obowiązują następujące ceny przy sprzedaży przez producentów:

Za jabłka niesortowane:

z miejsca produkcyi — K 44·— za 100 kg (bez opakowania);
z dostawą do magazynu grosisty — K 50·— za 100 kg (bez opakowania).

Za jabłka sortowane:

Przy ilościach jabłek sortowanych przez producentów, miejsce stacya załadowcza, o wadze sprawdzonej przez urząd kolejowy lub też na targach, jednak w ilościach powyżej 5 kg, konsumentowi lub przetwórcom i detajlistom, także poza targami, nie wolno przekraczać następnjących cen maksymalnych:

Jabłka deserowe:

| | za 100 kg |
|---|---|
| w czasie do 31. stycznia 1918 . . . . . | K 90·— |
| » do 28. lutego » . . . . . | » 95·— |
| » do 1. marca » . . . . . | » 105·— |

Jabłka stołowe:

| | za 100 kg |
|---|---|
| w czasie do 31. stycznia 1918 . . . . . | K 75·— |
| » do 28. lutego » . . . . . | » 80·— |
| » do 1. marca » . . . . . | » 90·— |

Jabłka gospodarskie sortowane (łącznie ze zwykłymi używanymi na marmolady, kompoty i strudle):

| | za 100 kg |
|---|---|
| w czasie do 31. stycznia 1918 . . . . . | K 60·— |
| » do 28. lutego 1918 . . . . . | » 65·— |
| » do 1. marca 1918 . . . . . | » 75·— |
| Jabłka moszczowe . . . . . | » 25·— |

Powyższe ceny odnoszą się do sprzedaży bez opakowania, łącznie z kosztami dowozu do stacyi załadowczej, na targ lub przedsiębiorstwa przetwórcy wzgl. handlu detajlisty.

Za jabłka wymienionych wyżej gatunków gorszej jakości obniża się cena o 20 procent.

Ceny hurtowne:

Przy sprzedaży ze stacyi załadowczej obowiązują bez zmiany wymienione wyżej ceny ustanowione dla producentów.

Przy sprzedaży zaś na targach lub przetwórcom i detajlistom także poza targami nie wolno przekraczać następujących cen:

Jabłka deserowe:

| | za 100 kg |
|---|---|
| w czasie do 31. stycznia 1918 . . . . . | K 115·— |
| » do 28. lutego « . . . . . | » 119·— |
| » do 1. marca » . . . . . | » 129·— |

Jabłka stołowe:

| | za 100 kg |
|---|---|
| w czasie do 31. stycznia 1918 . . . . . | K 98·— |
| » do 28. lutego » . . . . . | » 103·— |
| » do 1. marca » . . . . . | » 113·— |

Jabłka gospodarskie:

| | za 100 kg |
|---|---|
| w czasie do 31. stycznia 1918 . . . . . | K 82·— |
| » do 28. lutego » . . . . . | » 87·— |
| » od 1. marca » . . . . . | » 97·— |
| Jabłka moszczowe . . . . . | » 38·— |

Powyższe ceny odnoszą się do sprzedaży bez opakowania, łącznie z kosztami transportu oraz dowozu na targ lub przedsiębiorstwa przetwórcy względnie handlu detajlisty.

Powyższem rozporządzeniem nie są objęte owoce zbytkowne I. sorty, szczególnie duże sztuki, jak renety ananasowe, bemerki, czerwonuszki, pepiny Liniusza, grafsztynki, kalwile, renety kanadyjskie, siewki z Zellinger, siewki olbrzymie, mantuanki ponczowe, czerwone i białe rozmaryny, migurki.

Przy sprzedaży tych gatunków II. sorty (średnia wielkość) obowiązują następujący ceny maksymalne:

ze stacyi załadowczej K 120·— za 100 kg;

na targach lub z dostawą do handlu detajlisty K 145·— za 100 kg.

Za jabłka zbytkowne III. sorty wolno pobierać przy sprzedaży ze stacyi załadowczej K 90·— za 100 kg.

przy sprzedaży na targach lub z dostawą do sklepu detajlisty K 115·— za 100 kg.

Ceny maksymalne dla sprzedaży detajlicznej ustanowi przed dniem 18. grudnia b. r. polityczna władza krajowa.

Rozporządzenie Urzędu żywnościowego weszło w życie z dniem 7. grudnia b. r.

Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie ministeryalne z dnia 22. lipca b. r. (Dz. p. p. 303), ustanawiając ceny maksymalne na jabłka.

Zwykły wymiar karny.

**Ceny zboża w roku 1918 na Węgrzech.** Na wczorajszem generalnem zebraniu członków Związku krajowej kultury rolnej, odbytem w Budapeszcie, ustalono następujące ceny zboża na Węgrzech na rok 1918: pszenica 70 K, żyto 60 K, jęczmień i owies 56 K, kukurydza 46 K.

**Zebranie organizacyjne Związku rolników-Krakowiaków.** W dniu 2. grudnia br. w siedzibie Centr. Tow. rolniczego w Warszawie odbyło się organizacyjne zebranie byłych słuchaczy Studyum rolniczego Wszechnicy Jagiellońskiej. Na zebranie przybyła pokaźna liczba osób z obydwóch okupacyi, Galicyi, W. Ks.

Poznańskiego. Obrady zagaił p. Tomasz Wilkoński i powitał w serdecznych słowach przybyłych z Krakowa na Zjazd profesorów Studyum rolniczego pp.: St. Surzyckiego, K. Rogoyskiego i W. Kleckiego. Na przewodniczącego powołano prof. Surzyckiego, na asesorów pp.: W. Gajewskiego, St. Moczulskiego, W. Orzeszkowskiego, M. Różańskiego i T. Wilkońskiego; na sekretarza p. J. Grabowskiego. Dr. M. Rożański zreferował projekt statutu Związku. Po dłuższej dyskusyi Zjazd ustalił zasady statutu, powierzając dokładniejsze jego opracowanie Komisyi statutowej, w skład której weszli pp.: Wacław Gajewski, Jerzy Grabowski, Wiktor Martynowski, dr. Marceli Różański, prof. Witołd Staniszkis, Tomasz Wilkoński i Hipolit Wąsowicz. Do sądu koleżeńskiego pp.: J. Iwańskiego, J. Iwanickiego, J. Kułaczkowskiego, Jacka Siemieńskiego i Wojc. Ciuchcińskiego. Następne Walne Zebranie postanowiono zwołać w lutym 1918 r., do tego zaś czasu upoważniono Komisyę statutową do działania na prawach Zarządu.

Po skończeniu obrad zgromadzeni udali się na wspólną wieczerzę do jednej z sal w hotelu Bristol, gdzie w bardzo miłym i podniosłym nastroju spędzono wieczór. Zebrani wysłali depeszę do byłego dyrektora Studyum rolniczego, profesora Emila Godlewskiego (seniora) i do Kółka rolników w Krakowie. Rozjechano się z tem przeświadczeniem, że powstający Związek może i powinien odegrać ważną rolę w pracach społeczno rolniczych kraju naszego.

**Anarchia agrarna na Ukrainie**. Przewidywania, wyrażone w feljetonie z Nru 47 *Rolnika*, sprawdziły się — niestety! — nadspodziewanie rychło. Czerń hajdamacka rozhukała się po swojemu na prawobrzeżnej Ukrainie, mordując, paląc, rabując i gwałcąc.

Rada ukraińska zastosowała ukaz bolszowicki o wywłaszczeniu ziemi przedewszystkiem do właścicieli polskich. Według opowiadania naocznego świadka, jakie przyniósł »Kuryer Lwowski« w Nrze 590. sołdactwo rosyjskie na spółkę z bandami chłopskiemi stosuje z miejsca ten »uniwersał«, wypędza właścicieli z dworów, zabiera żywność, odzież, gotówkę, bydło, konie, rąbie lasy, a dwory i folwarki pali i zrównuje z ziemią. Nie da się wprost opisać tych strasznych stosunków, jakie tam zapanowały.

»Dziennik Kijowski« codziennie przepełniony jest wiadomościami o takich gwałtach — i dziś już rzadkością są takie dwory, które jeszcze uchroniły się od zastosowania »uniwersału« bolszowickiego i ukraińskiego.

Sfera ziemiańska z Ukrainy, Wołynia i Podola, która należała do ludzi dobrze sytuowanych, dziś skazana jest na głód i śmierć. O ileby obecne rządy utrzymały się u steru, to należy się liczyć z tem, że po wojnie będzie miała Polska nowych »wysiedleńców«, wydziedziczonych ziemian z Ukrainy, Wołynia, Podola i Litwy.

Na barbarzyństwo ukraińskie odpowiedziało ziemiaństwo polskie protestem w »Dzienniku Kijowskim« z 23. listopada, z którego przytaczamy najcharakterystyczniejsze ustępy:

— »Podnosimy dziś w uroczystej chwili ogłoszenia rzeczypospolitej ukraińskiej nasz głos, by raz jeszcze zaznaczyć nasz pełen życzliwości stosunek do uprawnionych dążeń bratniego narodu. Musimy równocześnie jednak dać wyraz naszemu oburzeniu, że pierwszy akt tymczasowego rządu tego państwa był aktem krzywdy wobec Polski. Przez zniesienie praw własności ziemskiej gwałci uniwersał Rady ukraińskiej podstawowe zasady prawne, na których byt i rozwój wszystkich kulturalnych społeczeństw świata się opiera. Na tego rodzaju gwałt, bezprzykładny w historyi, nie ważył się żaden despotyzm najbrutalniejszy, żadna tyrania, a dzieje się to w wieku XX-tym, w imię szczytnych haseł wolności, równości i braterstwa. Czyni to nowy rząd w chwili ogólnej anarchii w kraju, — w chwili, gdy grabią nasze odwieczne osady, niszczą nasz dobytek kulturalny, mordują naszych ziomków, a czyni to widocznie w celu umocnienia władzy przez pozyskanie tłumów, kosztem naszej krzywdy.

»Kraj wycieńczony, a częściowo zniszczony zupełnie przez ciągnącą się już czwarty rok wojnę i rozszerzającą się prawie bez przeszkód anarchię, utracić ma w chwili grożącego głodu swe najkulturalniejsze gospodarstwa. Cały przemysł rolny, stanowiący bogactwo nietylko osób prywatnych, lecz i całego kraju, w nowych warunkach skazany zostanie na nieuniknioną zagładę.

»Zwracamy dalej uwagę, że groźne objawy anarchii po nowym akcie, jakby sankcyonującym tyle popełnionych już gwałtów, nietylko nie ustaną, lecz przeciwnie, spotęgują się, gdyż ciemne tłumy, od miesięcy podburzane, w pogoni za łatwem wzbogaceniem się, czekają tylko hasła, by każdą osadę, każdą miedzę zamienić na teren bratobójczej walki.

»Czyż leży w interesie samego państwa, by w czasie głodu i rozstroju wszelkich stosunków społecznych przez nierozważny akt samowoli wnieść ostateczny chaos w dziedzinę skomplikowanych stosunków ekonomicznych, na których byt wszelkiej państwowości opierać się musi?

»Z tych wszystkich względów, w imieniu przeszło miliona Polaków, uroczyście wobec całego narodu ukraińskiego i wszystkich kulturalnych narodów świata oświadczamy, że przeciwko gwałtowi, mającemu się nad bezbronną ludnością dokonać, protestujemy, że prawomocności tego aktu, w ustępie tyczącym się naszych krzywd, uznać nie możemy, a za mogące z niego wyniknąć skutki odpowiedzialność składamy na jego autorów«.

Kijów, 22. listopada 1917 r.

(Następują podpisy 23 stronnictw instytucyi i redakcyi pism polskich).

Oto — jak wygląda w pojęciach Ukraińców anarchistycznie pojęta »swoboda«. Na szczęście »swoboda« robienia wszystkiego, co się komu podoba, »swoboda«, której fundamenty wspierają się na gwałtach i zbrodni, musi runąć rychlej, niżliby to się komu zdawać mogło. Znając wybornie stosunki na Ukrainie, mam to głębokie przeświadczenie, iż najnowszy okres »swobody« na Ukrainie będzie musiał ostatecznie nurzać się w potokach krwi...

*Dr. Stanisław Zdziarski.*

**Wywóz ze Szwecyi**. Czytamy we *Wiadomościach Gospodarczych*, iż w Szwecyi zabroniono wywozu następujących artykułów:

Tytoniu (podróżnym odjeżdżającym ze Szwecyi wolno dla własnego użytku przewieźć 50 gramów wyrobów tytoniowych), części pługa i kultywatorów, sieczkarek, ostrzy do sierpów i kos, maszyn do tarcia buraków, walców i innych przyrządów (z wyjątkiem ręcznych) służących do obróbki ziemi, pługów (także parowych), żniwiarek, kosiarek, maszyn używanych do wycinania chwastów, różnych maszyn do sortowania, czyszczenia nasion, ziarna i innych płodów rolnych, maszyn do tarcia ziemniaków i torfu, krajania owoców, makuchów olejnych, młynków (Schrotmühlen) i innych maszyn do rozdrabniania paszy, układania i prasowania słomy, oraz do rozsypywania nawozu, lokomotyw parowych, w końcu wszelkich maszyn i aparatów rolniczych nie wyszczególnionych specyalnie.

## Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego

**Utworzenie nowego Oddziału w Bohorodczanach** dokonało się w dniu 27. października b. r. przez oddzielenie się powiatu bohorodczańskiego od Oddziału Stanisławów-Bohorodczany. Powodem były trudności administracyjne, podobnie jak w innych miejscowościach, i podobno też, jak gdzieindziej łączą się nadzieje z utworzeniem nowej organizacyi. Przewodniczącym Oddziału wybrany został p. Aleksander Lewicki, zastępcą p. Stanisław Graff; członkami Rady pp.: Jan Brogórski i Julian Kobrej. Wybory dalszych członków Rady odłożono do następnego zgromadzenia. *K.*

**Zawiązanie Spółki handlowej rolników i hodowców w Stanisławowie** odbyło się w dniu 14. grudnia r. b. Wybory wprowadziły do Zawiadowstwa pp.: Tadeusza Burzyńskiego, Tadeusza Pertaka i Władysława Smulskiego; do Rady nadzorczej: Władysława hr. Dzieduszyckiego, Władysława Lisowskiego, Stanisława Graffa, dr. Karola Halperna, Jakóba Tracza, jako zastępców zaś: Antoniego Kunza, Jana Szeparowicza i Ludwika Abgarowicza.

Prócz normalnej działalności Spółek rolniczo-handlowych Spółka stanisławowska pragnie utworzyć dział materyałów budowlanych, ażeby w ten sposób przyczynić się do rychlejszej i tańszej odbudowy gospodarstwa. *K.*

## Poradnik gospodarczy.

*(Pytania i odpowiedzi).*

**Pytanie 66**. Czy ceny zajętych płodów rolnych, ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz

(ogłaszane w *Rolniku*) obowiązują tylko producenta, co do oddanych przez niego produktów, n. p. żyta i pszenicy obecnie po 40 kor. za 100 kg, zaś komisyonera, mającego za otrzymane zboże oddać producentowi 4% otrąb, nie obowiązuje obecna cena 11 kor., lecz może żądać aż 24 kor. za 100 kg? Dla kogo więc ogłasza się owych 11 kor. i do jakiej instancyi apelacye pozostawiono producentowi-hodowcy?

*Jeden za wielu.*

# Wieści z prowincyi

### Z Rawskiego.

Rawsko-sokalskie Koło ziemiańskie zdając sobie sprawę z doniosłości prowadzenia doświadczeń rolniczych, postanowiło na zjeździe, odbytym dnia 15. b. m., reaktywować fermę doświadczalną w Zaborzu (powiat Rawa Ruska) u pana Zygmunta Łączyńskiego, jak również ferm filialnych u kilku członków tegoż Koła.

Ferma ta, założona w Zaborzu w r 1913 pod kierunkiem dra Kazimierza Miczyńskiego, dyrektora Akademii rolniczej w Dublanach, rokowała najlepsze nadzieje i byłaby wydała już w pierwszym roku piękne rezultaty, gdyby nie huragan wojny, który i tej fermy nie oszczędził.

Dziś, gdy gospodarstwa rolne czem raz bardziej ożywają, okazała się konieczność wskrzeszenia fermy doświadczalnej w Zaborzu, by w niej prowadzić doświadczenia w kierunku zwiększenia produkcyi „chleba powszedniego", dziś tak upragnionego.

Ferma ta doświadczalna tem łatwiej ożyć mogła, że do kosztów reaktywowania jej przyczyniło się c. k. Namiestnictwo — Centrala dla G. O. G. przez dostarczenie jej bezpłatnie aparatów meteorologicznych, jak również i znaczniejszej subwencyi, w przekonaniu, że ta ferma będzie doświadczalną nową placówką kultury rolnej dla włościan, jak też dla większej własności w okolicy i jej szerokim promieniu.

# Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

### Do P. T. Prenumeratorów!

**W roku przyszłym rozpoczyna nasze wydawnictwo 50-ty rok swego istnienia. Pragnąc tę tak ważną a rzadką dla każdego wydawnictwa chwilę uczcić należycie, projektujemy rozszerzyć znacznie *Rolnika*, w szczególności uzupełnić go dodatkami miesięcznymi. Jako takie wychodzić zatem będą od początku roku 1918, prócz już istniejącego *Mies. sadowniczo-ogrodniczego*, miesięczniki: *Gospodarstwo kobiece*, oraz *Bartnik postępowy*.**

**Względy te, jak też i ciągle wzrastające koszta druku, papieru itp., zmusiły Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego do podniesienia prenumeraty, która też będzie w roku 1918 wynosić 32 koron rocznie, względnie, a mianowicie dla Członków Tow. Gosp. 24 koron, włącznie ze wspomnianymi trzema dodatkami miesięcznymi i przesyłką pocztową.**

**Zwiększenie to nie obowiązuje Prenumeratorów, którzy już opłacili prenumeratę za I. półrocze 1918 roku, którzy zatem dopiero od 1-go lipca 1918 roku będą opłacać prenumeratę zwiększoną.**

*Redakcya i Administracya.*

### Okólnik w sprawie zamawiania nasienia lnu.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie zamierza sprowadzić, podobnie jak w latach poprzednich, pewną ilość nasienia lnu do siewu r. 1918 i rozdzielić między drobnych właścicieli rolnych po cenie zniżonej. Więksi właściciele nabywać również mogą to nasienie po cenie zakupna.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać zamówienia do Komitetu z dokładnem podaniem potrzebnej ilości nasienia, przestrzeni gruntu przeznaczonego do jego wysiewu, wreszcie miejsca zamieszkania poczty i stacyi kolei. Do tego zamówienia należy dołączyć zadatek w stosunku 50 K za każde 100 kg, względnie 2 K 50 hal. za każdy garniec żądanego nasienia; resztująca należytość zostanie wyrównaną pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Dla ułatwienia przesyłki i obniżenia kosztów przewozu wskazanem jest uskuteczniać zamówienia zbiorowo za pośrednictwem Rad Oddziałów c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, Kółek rolniczych lub t. p. instytucyi, względnie nawet przez jednego z członków którejkolwiek ze wspomnianych instytucyi, zamieszkałego w tej samej gminie.

Zamówienia na len należy wnieść bezzwłocznie, najdalej jednak do 15. stycznia 1918 r. Zgłoszenia po tym terminie bezwarunkowo nie będą uwzględniane.

Zaznaczamy w końcu, że gdyby mimo zabiegów Komitet nie mógł nabyć nasienia, nie przyjmuje odpowiedzialności za jego dostarczanie, jedynie zwróci złożone zadatki.

Z Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Sekretarz: *H. Pawlikowski* w. r. — V. Prezes *A. Dąmbski* w. r.

**Rozporządzenie c. k. Namietnika Galicyi z dnia 5. grudnia 1917, L. 8434/Ma., w sprawie nabywania żaren, młynków ręcznych, śrutowników, oraz części skadowych tychże.**

Na podstawie rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 26. maja 1917, Dz. p. p. Nr 235, zarządzam co następuje:

Żarna, młynki ręczne i śrutowniki, jako też poszczególne części tychże wolno osobno sprzedawać lub nabywać jedynie na podstawie specyalnego zezwolenia tej politycznej władzy I. instancyi, w której okręgu narzędzia te mają być użyte.

Przekroczenia tego rozporządzenia, o ile nie nastąpi ściganie karno-sądowe, będą karane przez polityczne władze I. instancyi karą pieniężną do 2.000 koron, względnie aresztem do 3 miesięcy, przy okolicznościach szczególnie obciążających karą pieniężną do 5.000 kor., względnie aresztem do 6 miesięcy.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kraków, dnia 5. grudnia 1917.

C. k. Namiestnik:

*Huyn*, gen. pułk. w. r.

**Rozporządzenie c. k. Namiestnika z dnia 18. listopada 1917, L. 8807, w sprawie obrotu trzodą chlewną w Galicyi.**

Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dn. 13. lutego 1917 (Dz. p. p. Nr 62) i w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 6. lipca 1916 (Dz. p. p. Nr 211) uzupełnia się rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 30. marca 1917 (Dz. u. kr. Nr 35) i z dnia 30. września 1917, L. 7408/O., w następujący sposób:

Zakupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju świń, t. j. rzeźnych, hodowlanych i użytkowych w Galicyi są dozwolone tylko organom handlowym c. k. gal. Zakładu obrotu bydłem, tj. Wojennej Centrali handlowej (Pekus) w Krakowie i Krajowemu Związkowi zbytu bydła (Sojuz) we Lwowie. Zakupno i sprzedaż świń mogą one uskuteczniać jedynie na targach.

Wyjątkowo zezwala się tylko Towarzystwom rolniczym zakupywać świnie hodowlane (użytkowe) także

wprost od producentów, o ile otrzymają w tym celu zezwolenie c. k. Zakładu obrotu bydłem.

Właściciel, który sprzedał świnię poza targiem i nabywca, który świnię poza targiem kupił, będą karani w myśl postanowień § 8. rozporządzenia Namiestnictwa z dnia 30. marca 1917, L. 3458/O. (II. 1741) Dz. u. kr. Nr 35, grzywną do 5.000 kor. albo aresztem do 6 miesięcy.

O ile nabywca świni jest rzeźnik lub masarz, to nadto ma władza polityczna I. instancyi w każdym wypadku orzec w myśl postanowień §§ 5, 138 i 139 ustawy przemysłowej także utratę uprawnienia do wykonywania przemysłu.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie w dniu ogłoszenia go w *Gazecie Lwowskiej*.

Kraków, dnia 18. listopada 1917.

C. k. Namiestnik:

*Huyn*, gen. pułk. w. r.

# Popyt i podaż pracy.

**Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,**

z dnia 13. grudnia 1917.

**A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).**

1 gospodarz do 40 morg. gospodarstwa, na ordynaryę lub wikt, może być inwalida wojenny o zdrowych nogach. Adres: Z. Paleolog, Rumno, p. Komarno

1 furman, zarazem gospodarz, na probostwo, od 1. stycznia 1918, wdowiec lub starszy kawaler, 30—40 K. mies. i utrzymanie, ewent. żonaty na ordynaryę; 1 ogrodnik-dozorca do produkcyi jarzyn, kawaler, 50—60 K mies. i utrzymanie; 10 cieśli lasowych, 45 hal. od stopy kubiczeej. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

**Dla inwalidów wojennych.**

1 leśny, kawaler, 40 K mies. i wikt. Adres: J. Gołębski, Sławentyn, p. Lipica dolna.

**B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).**

**Inwalidzi wojenni.**

leśny, Tomasz Konstanty, lat 31, żonaty, bezdzietny, posiada praktykę rolną i lasową, wskutek postrzału w okolicy lewego przedramienia nieznacznie upośledzona władza w lewej ręce, pozatem zupełnie zdrowy, silny, rosły i dobrze zbudowany. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

# Wiadomości handlowe.

## Z targów na materyał rzeźny.

**Targ bydła we Wiedniu.**

W czasie od 1. do 7. grudnia b. r. spędzono na targowicę: 2.743 wołów, 419 buhaji, 1.691 krów i jałówek, 54 bawołów resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 4.907 sztuk.

Nowy spęd (6.146 sztuk) pochodzi: z Węgier 2.411 sztuk, z Bośni i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1.752 sztuk, z innych krajów austryackich 744 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 1.409 sztuk.

Nadto dowieziono: 23 cieląt żywych i 1.395 sztuk cieląt bitych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 420 K. II. jakości 380 — — kor. III. jakości 330 — — K: buhaje I. jakości — — 480 K; II. jakości 440 — 440 K. III. jakości 330 — 390 K, krowy I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K. III. jakości 300 — — K: jałówki I. jakości — — 400 K, II. jakości 360 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły i bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości 400 — — K; II. jakości — — K; III. jakości — — — K.

**Targ nierogacizny we Wiedniu.**

W czasie od 2 do 8. grudnia b. r. dowieziono ogółem — sztuk (żywych —, bitych 614), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich 614 sztuk, z krajów okopowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 1.022 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości 1200 — 1400 K, II. jakości — — K, III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

**Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.**

W czasie od — do — grudnia b. r. wynosił spęd: — wołów — buhaji, — krów, — sztuk jałownika, — cieląt, — baranów, — świń mięsnych, — świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — kor.; buhaje I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor. III. jakości — — kor.: krowy I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.: jałownik I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; cielęta — — — kor.; barany — — — kor., świnie mięsne — — — kor.; świnie tuczne — — — kor.; świnie węgierskie — — kor.

## Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 40·— | Ziemniaki | 15·— |
| Żyto | 40·— | » w drobnej sprzedaży | 34·— |
| Jęczmień | 37·— | Siano | 23·— |
| Owies | 36·— | Słoma: z pod cepów | 13·— |
| Proso | 40·— | z pod maszyny | 11·— |
| Groch jadalny | 80·— | Otręby | 11·— |
| Fasola | 80·— | Łubin | 70·— |
| Soczewica | 120·— | Peluszka | 70.· |
| Bobik | 60·— | Len: nasienie | 130.— *) |
| Wyka uprawna | 51·— | włókno (przec.) | 156·— |
| » dzika | 35·— | Mak | 200·— |

*) Za towar prima dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany, dalszy dodatek K 10·—

# Biuletyn meteorologiczny za czas od 9. do 15. grudnia 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

| Dzień | Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+ | | | Temperatura powietrza w st. Cels. | | | | | Prężność pary mm | | | Wilgotność powietrza względna w % | | | Kierunek i siła wiatru 0—12 | | | Zachmurzenie 0—10 | | | Ilość opadu | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | 7 r. | 2 p. | 9 w | Max. | Min. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2. p. | 9 w. | | | | 7 r. | 2 p. | 9 w. | mm. | |
| 9 n | | | | —12·0 | — 2·6 | — 3·4 | — 2·4 | +13·7 | 1·2 | 3·0 | 2·8 | 64 | 78 | 79 | | | | 10 | 10 | 10 | — | |
| 10 p | | | | — 5·7 | — 2·9 | — 6·0 | — 2·8 | — 6·2 | 2·3 | 2·7 | 2·1 | 77 | 73 | 71 | | | | 10 | 3 | 10 | 0·2 | * |
| 11 w | | | | — 4·7 | — 2·7 | — 3·8 | — 2·6 | — 6·6 | 2·5 | 3·0 | 2·8 | 77 | 80 | 81 | | | | 10 | 10 | 10 | — | |
| 12 s | | | | — 8·0 | — 5·4 | — 8·4 | — 3·3 | — 9·0 | 1·5 | 2·2 | 1·6 | 62 | 73 | 66 | | | | 10 | 8 | 10 | — | |
| 13 c | | | | — 8·0 | — 6·7 | — 7·5 | — 6·5 | — 8·4 | 1·0 | 1·9 | 1·9 | 76 | 70 | 74 | | | | 10 | 10 | 10 | 0.4 | * |
| 14 p | | | | — 1·8 | + 1·2 | + 1·0 | + 1·2 | — 7·5 | 3·4 | 3·9 | 4·1 | 84 | 78 | 83 | | | | 10 | 10 | 10 | 2·7 | * |
| 15 s | | | | + 0·2 | + 1·6 | + 0·7 | + 2·0 | — 0·7 | 4·0 | 4·6 | 4·2 | 87 | 89 | 87 | | | | 10 | 10 | 10 | 0·9 | * |

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.